



W *nasza* WIARA

Pismo Parafii Marcinkowice Nr 234

ISSN 1643-8930

Sierpień 2017



Uroczystości odpustowe

fot. J. Konar



Parafiada 2017



fol. J. Konar



Maryjny sierpień

Sierpień to w polskiej pobożności miesiąc niemalże równie Maryjny jak maj. Miesiąc aż trzech świąt ku czci Matki Bożej - Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, popularnie nazywanego świętem Matki Bożej Zielnej (15.08), Matki Bożej Królowej (22.08) i Matki Bożej Częstochowskiej. Ponadto jest to miesiąc wspomnienia dwóch świętych wybijających się w szerzeniu kultu Maryi - św. Bernarda z Clairveaux (20.08), jednego z najwybitniejszych ludzi średniowiecza, i św. Maksymiliana Marii Kolbego (14.08), którego postaci i działalności nikomu z polskich katolików nie trzeba przedstawiać.

Sierpień jest miesiącem pierwszych dojrzałych owoców, miesiącem żniw, miesiącem dożynek i pielgrzymek ciągnących na Jasną Górę. Miesiącem wielkiego trudu i skwaru, ale też wielkiej radości z jego owoców.

Jest to też miesiąc świętowania owoców w życiu Maryi, do których można zaliczyć: Wniebowzięcie, tytuł Królowej i tą niezwykłą cześć, jaką od wieków oddaje Jej nasz Naród w Jej jasnogórskim wizerunku.

Jest wielkim zrządzeniem Opatrzności, iż w centrum naszej pobożności Maryjnej postawiona została jasnogórska ikona. Bóg dał ją nam jako klucz do właściwego kultu Maryi i zarazem jako wskazówkę owocności w Jej i w naszym życiu. Ikona ta należy do ikon typu Hodegetria. To słowo oznacza: wskazująca drogę. W istocie, jeśli wpatrzymy się w jasnogórski obraz, zobaczymy, że Maryja na lewej ręce niesie Jezusa, prawą zaś wskazuje na Niego. Te dwa gesty streszczają w sobie całe Jej posłannictwo i Jej pragnienia w stosunku do nas. Ona jest Matką Jezusa i przez Niego naszą Matką. Przez swoje życie jest doń prowadzącym drogowskazem. Czujne Jej oczy, jak w Kanie Galilejskiej, widzą nasze potrzeby, nasze nadzieje i radość tak w wymiarze osobistym, jak też w rodzinnym i narodowym. Jej usta powtarzają ciągle to samo niezmiennie aktualne wezwanie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie...” Ono też jest zasadniczą treścią wszystkich Jej współczesnych objawień. Jest to nieustanne wezwanie do nawrócenia. Maryja wie, że Jezus jest drogą do prawdziwych, trwałych owoców we wszystkich dziedzinach życia. Ona szła tą drogą wraz z Nim i nas do niej zachęca. Nam jako jednostką, jako rodzinom i jako narodowi zagrażają różne niebezpieczeństwa, ale są one niczym w porównaniu z tym największym, a jakby niezauważalnym, zejściem z tej drogi, którą Ona wskazuje. Historia nasza, której symbolem jest oblegana i wielokrotnie atakowana Jasna Góra wraz z naznaczonym śladami zniszczeń wizerunkiem Maryi, uczy nas, iż wierność tej drodze jest gwarancją przetrwania i życia. Maryja Jasnogórska jest dla nas drogowskazem wiodącym do mądrości krzyża, która zawsze owocuje zmartwychwstaniem.

Drogiej współredaktorce Marcie Gródek-Piotrowskiej

Serdeczne życzenia imieninowe wraz z przeprosinami za opóźnienie.

składają koleżanki i koledzy

Długoletniej współredaktorce Marii Piniańskiej

Szczere życzenia imieninowe,
zdrowia i niegasnących natchnień.



składają koleżanki i koledzy

Wspomnienie ks. Zbigniewa Smajdora



7 lipca w wieku 62 lat i w 37 roku kapłaństwa zmarł ks. kanonik Zbigniew Smajdor.

Ks. mgr Zbigniew Smajdor urodził się 14 lipca 1955 roku w Stróżnej. Pochodził z parafii Marcinkowice. Egzamin dojrzałości złożył w Nowym Sączu. Wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, a po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa tarnowskiego Jerzego Ablewicza w dniu 25 maja 1980 roku. Jako wikariusz pracował w parafiach: Borzęcin

Górny, Bochnia – św. Mikołaja i Borzęcin Dolny. W latach 1989–2006 pełnił urząd proboszcza parafii Borzęcin Dolny. Ponadto sprawował obowiązki kolejno notariusza, wicedziekana i dziekana dekanatu Radłów.

Od sierpnia 2006 roku pełnił urząd proboszcza parafii Dobra. W grudniu 2016 roku został obdarzony godnością Kanonika Gremialnego Kapituły Kolegiackiej w Nowym Sączu.

List kondolencyjny do pani Stefanii Gościej

Pamięć...

Pamięć o zmarłych to element kultury. Profesor Gościej był jednym z tych, który przez całe swoje życie zakochany był w polskiej literaturze, kochał swą pracę, przekazywał swoim wychowankom piękno opiewane przez naszych wieszczów. Uczył prostych, podstawowych zasad życiowych, które pozostały w pamięci jego uczniów.

Teraz oni robią mu prezent, przesyłając na ręce jego żony bardzo dużo listów kondolencyjnych. Na prośbę jego żony Stefanii udostępniamy niektóre z nich naszym PT Czytelnikom.

Szanowna Pani Profesor

Składam wyrazy współczucia po odejściu Pana Profesora Józefa Gościeja. Osobiście czuję pustkę i smutek. Jestem wychowanką Pana Profesora w latach 1962 – 1967.

Ten okres nauki był również czasem kształtowania mojego charakteru – nie zawsze posłusznego. Z perspektywy upływu 50 lat od matury, wspominam lata szkolne w Technikum jako bardzo dobre przygotowanie do samodzielnego dorosłego życia.

Wpajane przez Pana Profesora zasady uczciwości, skromności, wycucia piękna, poszanowania historii oraz szacunku dla ludzi – zaowocowały stosowaniem ich w życiu. Pan Profesor jest dla mnie cały czas Autorytetem. Jestem wdzięczna za dobry przykład.

Dziękuję również Pani za współpracę dla mojego dobra. Proszę nie czuć osamotnienia, bo wszyscy otaczamy Panią wdzięcznością i dobrą pamięcią.



Z wyrazami szacunku
Maria Gabryś

Stadła, 12.04.2017 r.

Droga Pani Profesor!

Bardzo mi przykro, że Pani mąż „odszedł”, że nigdy go już nie usłyszymy. W takiej chwili spróbuję dokonać podsumowania tego, co przeżyłam, będąc Jego uczennicą w latach 1965–1970.

Stwierdzam, że był wyjątkowy: jako nauczyciel i jako człowiek. Wymagał nie tylko od nas, ale przede wszystkim od siebie. Był świetnym przewodnikiem po literaturze, potrafił zainteresować swoim przedmiotem każdego ucznia – nawet tego mniej zdolnego. [...]

Z perspektywy czasu /niedługo 47 lat/ uważam, że miałam dużo szczęścia, że w swoim życiu spotkałam TAKICH NAUCZYCIELI.

Wspomnę jeszcze, że wystąpienie Pani męża na uroczystości 70-lecia Szkoły w czerwcu 2016 roku, było najpiękniejszą lekcją języka polskiego i historii po latach.

Żałuję tylko, że mu tego nie powiedziałam i już nie powiem...

*Serdecznie pozdrawiam
Bogumiła Rams /Zielińska/
matura 1970 r.*

KSM i AK

POLECAM KSM!

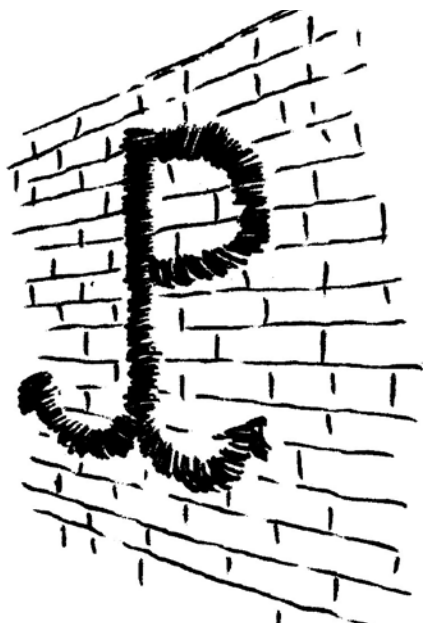
Jestem w KSM-ie, ponieważ według mnie Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży to sposób, by nie zmarnować młodości, ale jak najlepiej ją wykorzystać. A młodość, jak mówił święty Jan Paweł II, jest nie tylko darem, ale i zadaniem. KSM nauczył mnie odpowiedzialności. Jeżeli jestem członkiem wspólnoty, to daję z siebie tyle, ile się da. W służbie Bogu nie ma półśrodków. Po prostu: Gotów!

KSM oferuje możliwość konkretnego wyrażania aktywności promującej chrześcijańskie i patriotyczne wartości.

Będąc w stowarzyszeniu, poznałem naprawdę wspaniałych ludzi, których bardzo lubię i szanuję. W Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży pełnię funkcję informatyka. Uważam, że dołączenie do KSM-u to najlepsza decyzja, jaką podjąłem. Jestem dumny, że należę do tak wspaniałego stowarzyszenia.

Krzysztof Gabrys

Chwała zwyciężonym - o Powstaniu Warszawskim



Chwała zwyciężonym

Historia narodu polskiego w przeciągu kilkunastu stuleci jego istnienia związana była z ciągłą walką o utrzymanie tożsamości narodowej, kultury i państwowości, toteż nie jest dziwnym fakt, że Polacy zniewoleni przez sąsiednie zaborcze narody częstokroć doprowadzali do powstań, aby zrzucić z siebie jarzmo niewoli. Do takich wystąpień należą: powstanie listopadowe, styczniowe i warszawskie.

Twórcy literaccy – poeci, pisarze i publicyści, którym nieobca była troska o losy ojczyzny, w swej twórczości szczególnie dużo miejsca poświęca-

li tym wydarzeniom. Powstanie listopadowe odbiło się szczególnie echem w historii państwa polskiego, gdyż było jednym z pierwszych zbrojnych wystąpień na szeroką skalę przeciwko zaborcom po długich latach niewoli. Problemowi walki o dobro ojczyzny i jej wyzwolenie, szczególnie dużo miejsca w swej twórczości poświęcali tacy wielcy poeci jak A. Mickiewicz i J. Słowacki.

W swoich utworach poeci próbują wskazać przyczyny utraty niepodległości i skutki klęski powstania listopadowego przede wszystkim w anarchii szlacheckiej, w „czerepie rubasznym” i w trzymaniu ludu z dala od spraw narodowych.

W połowie XIX wieku w Europie zaczął się rozwijać nowy prąd umysłowy, jakim był pozytywizm. Początek epoki przypada na 1863 rok, który był rokiem wielkiego zrywu patriotów polskich dążących do odzyskania niepodległości, czyli rok wybuchu powstania styczniowego. Wybrzmiewały jeszcze echa literatury romantycznej, której głównym motywem było zagadnienie walki narodowowyzwoleńczej, ale do głosu dochodziły nowe idee.

Hołd poległym w czasie powstania styczniowego oraz przekonanie, że ofiary nie były nadaremne, wyraża w swoich utworach wybitna pisarka Eliza

Orzeszkowa w opowiadaniu „Gloria victis”. Świadkowie tych walk na Polesiu, leśne drzewa, przekazują rozmiar walk, cierpienie i nadziei ludzkich oraz bezmiar okrucieństwa i bezduszości wroga – Moskala, który, brodząc w krwi powstańców, dobijał bez litości rannych.

Mijały lata, a nad mogiłami powstańców tylko wiatr szeptał słowa modlitwy: „Vaevictis / biada zwyciężonym”, dopiero, słysząc opowiadanie drzew, zaczął głosić nową prawdę: „Chwała zwyciężonym”.

Chwała zwyciężonym odnosić się może także do tych, którzy walczyli w powstaniu warszawskim. Myślę, że trudno by było znaleźć takiego Polaka, który chociażby raz nie słyszał o tym wydarzeniu, które zaistniało w nie tak dalekiej historii naszego narodu.

Te trzy powstania miały zawsze jeden cel – uzyskanie wolności i niezależności, uzyskanie niezależności Polski, pozbycie się okupantów, którzy na przestrzeni wieków się nie zmienili, byli to zawsze Moskal i Niemiec.

Wiele różnych poglądów krąży jednak na temat celowości wybuchu powstania warszawskiego, chociaż minęło już sporo lat. 73 lata po wybuchu powstania warszawskiego żyją już tylko nieliczni ostatni powstańcy warszawscy. Dzisiaj są to ludzie w sędziwym wieku, a gdy brali udział w powstaniu, byli bardzo młodymi ludźmi lub nawet dziećmi. Ich bohaterstwo opisywane w różnych opracowaniach nie ma sobie równych, a jednak wielu z nas nie potrafi docenić ich w dzisiejszych czasach. Powstanie warszawskie, nazywane początkowo sierpniowym, wybuchło 1 sierpnia 1944 r. o godz. 17 – godzinie „W”. Miało trwać 8 dni, do nadejścia Armii Czerwonej, a przeciągnęło się aż do 5 października 1944 r.

Zorganizowane przez Armię Krajową w ramach akcji „Burza” było największym wystąpieniem zbrojnym Polskiego Państwa Podziemnego podczas II wojny światowej. Stało się wyrazem ogromnej nienawiści polskiej ludności do hitlerowskiego okupanta, jego zbrodniczej działalności i eksterminacji narodu, szczególnie warszawiaków. Władze podziemne planowały je już w 1939, po kapitulacji Warszawy, a przez lata okupacji przygotowywały się do jego wybuchu. Powstanie warszawskie zamieniło się w piekło na ziemi. Za wojenną codzienność, brutalność Niemców, cynizm Rosjan, bezradność aliantów i za porażkę dostało się powstańcom. Warszawa za swoje bohaterstwo zapłaciła życiem, zdrowiem i majątkiem jej mieszkańców.

Nie brak głosów, że powstańcy nieśli ze sobą śmierć i zniszczenie, a przynajmniej tak mogli czuć cywile, którzy w zdecydowanej większości nie byli w konspiracji i po prostu chcieli doczekać wyzwolenia. We wtorek 1 sierpnia 1944 roku o godzinie 17 nagle i niespodziewanie wciągnięto ich w wir wydarzeń, które z siłą huraganu rozbiły otaczający ich świat, przynosząc śmierć i cierpienie. Warszawskie dzieci, które poszły w bój – jak ocenił Norman Da-

vies – zapewniły sobie „trwałe miejsce w historii wojskowości” i podziw rodaków, ale cena była straszliwa. Przyznawali to nawet powstańcy. Jeden z nich, Mieczysław Kurzyna, przyznał: „Zawsze najpierw spotykaliśmy dzielnicę słoneczną, roześmianą, niezniszczoną. Kiedyśmy ją opuszczali, pozostawały za nami gruzy”.

Gdy po pięciu latach brutalnej okupacji i po przegranym, krwawo stłumionym powstaniu, wraz z nadejściem wojsk frontu wschodniego pojawiły się polskie flagi, mieszkańcy byli szczęśliwi. Pomagali przy budowie barykad, nieśli pierwszą pomoc rannym, gasili pożary, tworzyli samorządy w kamienicach, organizowali żywność, kuchnie i pomoc dla bezdomnych. Niewielu przeczuwało, że wyzwolenie zamieni się w nową okupację.

Podobnie jak po powstaniu listopadowym i styczniowym dużo miejsca tragediom ludzkim poświęcali w swoich utworach znani pisarze i poeci żyjący w tym czasie – K. K. Baczyński, M. Białoszewski, T. Gajcy, A. Trzebiński, R. Bratny. Wszyscy ci pisarze byli uczestnikami powstania warszawskiego, toteż treść ich utworów wypełniają opisy wydarzeń znanych z autopsji.

K. K. Baczyński to poeta powstania warszawskiego, który zmarł tragicznie 4 sierpnia 1944 r. Jego utwory są przepełnione lękiem i przeczuciem tragicznego końca. Na szczególną uwagę zasługuje wiersz „Mazowsze”. W utworze tym autor nawiązuje do tradycji walk narodowowyzwoleńczych, przypomina rok 1830 i 1863. Stwierdza, że los żołnierzy uczestniczących w walkach jest zawsze taki sam, a wojna przynosi śmierć i cierpienie wielu ludzi.

Swoim krótkim artykułem pragnę PT Czytelnikom tylko uzmysłwić, że nasz naród musi liczyć przede wszystkim na siebie. Chociaż te powstania odbiły się w świecie szerokim echem, zyskując niejednokrotnie aprobatę, a Polacy otrzymali obietnice pomocy militarnej od państw zaprzyjaźnionych, nigdy jej jednak w pełni nie uzyskali. Kończyło się na obietnicach, gwarancjach, traktatach bez pokrycia. Trudno też nie zaznaczyć, że naszymi odwiecznymi wrogami, najeźdźcami są „nasi przyjaciele sąsiedzi” - Rosjanie i Niemcy.

Wszystkie opisane zrywy powstańcze, mające na celu doprowadzenie do odzyskania niepodległości naszej ojczyzny, znalazły swe odzwierciedlenie w utworach wielu wybitnych polskich literatów w okresie zaborów. Utwory te uświadomiły ludziom potrzebę walki o niepodległość i wzywały do wspierania kolejnych zrywów narodowowyzwoleńczych. Dziś wszystkie te utwory są wyrazem głębokiego patriotyzmu, są doskonałym dokumentem z tamtych czasów wyrażającym miłość do ojczyzny i gotowość oddania za nią życia.

Mazowsze

Mazowsze. Piasek, Wisła i las.
 Mazowsze moje. Płasko, daleko -
 pod potokami szumiących gwiazd,
 pod sosen rzeką.
 Jeszcze tu wczoraj słyszałem trzask:
 salwa jak poklask wielkiej dłoni.
 Był las. Pochłonął znowu las
 kaski wysokie, kości i konie.
 Zda mi się, stoi tu jeszcze szereg,
 mur granatowy. Strzały jak baty.
 Czwartego pułku czapy i gwery
 i jak obłoki - dymią armaty.

Znowu odetchniesz, grzywo zieleni,
 piasek przesypie się w misach pól
 i usta znowu przylgną do ziemi,
 będą całować długi świst kul.
 Wisło, pamiętasz? Lesie, w twych
 kartach
 widzę ich, stoją - synowie powstań
 w rozdartych bluzach - ziemio uparta -
 - jak drzewa prości.

W sercach rozwianych, z hukiem
 dwunurek
 rok sześćdziesiąty trzeci.
 Wiatr czas zawiewa. Miłość to? Życie?
 Płatki ich oczu? Płatki zamieci?

Piasku, pamiętasz? Ziemio, pamiętasz?
 Rzemień od broni ramię przcinał,

twarze, mundury jak popiół święty.
 wnuków pamiętasz? Światła godzinę?

I byłeś wolny, grobie pokoleń.
 Las się zabliznił i piach przywalił.
 pługi szły, drogi w wielkim mozole
 zapominały.

A potem kraju nunęło niebo.
 Tłumy obdarte z serca i ciała,
 i dymi ogniem każdy kęs chleba,
 i śmierć się stała.

pamiętasz? Krew czarna w supty
 związana - ciekła w wielkie mogiły,
 jak złe gałęzie wiły się trupy
 dzieci - i batów skręcone żyły.
 Piasku, po tobie szeptali leżąc,
 wracając w ciebie krwi nicią wąską,
 dzieci, kobiety, chłopci, żołnierze:

„Polsko, odezwij się, Polsko”.
 Piasku, pamiętasz? Wisło, przepłyniesz
 szorstkim swym sukniem, po płaszczu
 plemion.
 Gdy w boju padnę - o, daj mi imię,
 moja ty twarda, żołnierska ziemio.

24.07.1943 K. K. Baczyński

Sprawozdanie z parafiady 2017

*Kochać Ludzi, Kochać Boga to do Niego prosta droga
 Kochać Sercem i czynami a będziemy w Niebie razem z Aniołami*

Sto lat objawień Matki Bożej Fatimskiej
 „Moje Niepokalane Serce Zwycięży”

XVII Parafiada Marcinkowice 2017 r.

W dniu 2 lipca 2017 r. (Niedziela) na Stadionie Klubu Sportowego LKS „Zamczysko” odbyła się XVII Parafiada.

My chcemy żyć bez palenia i picia i z czystym sumieniem iść przez życie.

Organizatorzy:

- Stowarzyszenie Parafii p. w. Niepokalane Serce NMP w Marcinkowicach – Akcja Katolicka – Rada Parafialna – CARITAS oraz Gmina Chełmiec – LKS „Zamczysko” - Koło Gospodyń wiejskich w Marcinkowicach – Stowarzyszenie Koła Gospodyń Wiejskich na Rzecz Rozwoju Wsi Marcinkowice

W programie Parafiad było m.in.:

- konkurs muzyczny – prowadziła Pani Marzena Miłucha
- turniej Piłki Nożnej Drużyn Młodzieżowych o Puchar Ks. Proboszcza Józefa Babicza
- występ dzieci ze Szkółki Tańca Regionalnego z Marcinkowic
- aukcja dzieł sztuki – arcydzieła twórców ludowych – w znakomitym prowadzeniu gwiazdy kabaretowej Pana Andrzeja Sowy i Ks. Andrzeja Kmiecika
- występ Zespołu Promyczki Dobra z Nowego Sącza przy Parafii Św. Małgorzaty
- występ Orkiestry Dętej
- konkurs wbijania gwoździ do pnia – biegi w workach w różnych kategoriach – ściana wspinaczkowa – strzelnica PAINTBALL – malowanie twarzy – gry i zabawy towarzyszące – wieża – zjeżdżalnia – losowanie głównych nagród czerwonej, niebieskiej, oraz pomarańczowej loterii i losowanie super cegiełki – prezentacja kosmetyków – przejazd kucykami
- kulinarne frykasy przygotowywane przez niezawodne mistrzynię Regionalnych Walorów Smakowych nie mających sobie równych w całej Małopolsce – kielbaski z grilla – hamburgery – boczek – karczek – gorące dania – słodczyce – napoje – lody – wspaniałe wypieki ciast
- pokaz Ratownictwa Technicznego OSP Kłęczany i OSP Krasne Potockie

Drogie Marcinkowickie Gospodynie jesteście najwspanialszym wzorem pracowitości i uczciwości w znakomity sposób promują swoją małą Parafialną Ojczyznę, wspaniałe Gospodynie, Złote Anioły, Koleżanki, Żony, Matki, Babcie i w każdej sytuacji możemy na Was liczyć.

Gościnności i serdecznych słów nigdy nie brakuje w domu dobrych ludzi Pań Gospodyń Parafialnej Małej Ojczyzny w Marcinkowicach.

Dobre drzewo dobrym owocem się okrywa – Marcinkowicka Gospodyni – z dobrych czynów, zaradności i serdeczności poznawana bywa

Niech Niepokalane Serce Bożej Matki i Matki Pięknej Miłości – Naszej Niebieskiej Królowej wraz ze Świętą Kingą Panią Ziemi Sądeckiej, naszym Świętym Ojcem Janem Pawłem II oraz Ojcem Świętym Stanisławem Papczyńskim obdarzają wartością, która nigdy nie przemija

„Szczęść Boże” Czcigodne Gospodynie – Złote Anioły Perły Parafialnej Ojczyzny Marcinkowice.

Dziewczynki SP

1. Zuzanna Jurczak 50 pkt.
2. Martyna Kowalczyk 47 pkt.
3. Katarzyna Tobiasz 38 pkt

Chłopcy SP

1. Patryk Chronowski 49 pkt.
2. Mateusz Kowalczyk 48 pkt.
3. Klaudiusz Myrlak 47 pkt.

Dziewczyny Gimnazjum

1. Urszula Chlipała 51 pkt.
2. Zuzanna Mróz 48 pkt.
3. Kinga Gasidło 47 pkt.

Chłopcy Gimnazjum

1. Wiktor Janowski 55 pkt
2. Jakub Wroński 52 pkt.
3. Edgar Piechota 48 pkt.

Kobiety

1. Jolanta Mordarska 50 pkt.
Kinga Mordarska 50 pkt.
2. Agata Tokarczyk 48 pkt.
3. Kinga Radomińska 44 pkt.

Mężczyźni

1. Tomasz Żuchowicz 57 pkt.

2. Konrad Banach 56 pkt.

3. Witold Mróz 54 pkt.

Pary małżeńskie

1. Jadwiga Tobiasz 54 pkt.
Stanisław Tobiasz 45 pkt.
- 99 pkt.

2. Anna Mróz 50 pkt.
Daniel Mróz 44 pkt.
-94 pkt.

3. Sylwia Sikorska 36 pkt.
Witold Sikorski 54 pkt.
-90 pkt.

4. Dorota Żuchowicz 43 pkt.
Sławomir Żuchowicz 46 pkt.
-89 pkt.

5. Katarzyna Mleczek 46 pkt.
Damian Mleczek 39 pkt.
-85 pkt.

6. Elżbieta Wójs 36 pkt.
Kazimierz Wójs 45 pkt.
-81 pkt.

7. Agnieszka Olesiak 27 pkt.
Miroslaw Olesiak 45 pkt.
-72 pkt.

8. Wioletta Mróz 29 pkt.
Paweł Mróz 36 pkt.
-65 pkt.

Strzelanie z Karabinka Pneumatycznego HENEL. Przeprowadził Klub LOK SNAJPER działający w NEWAG S.A. Nowy Sącz.

Strzelano do tarcz po 5 strzałów, odległość 10 m, stanowisko odpowiednio zabezpieczone. Przed przystąpieniem do konkurencji strzeleckiej udzielono fachowego instruktarzu dotyczącego umiejętnego posługiwania się bronią sportową i prawidłowego zgrywania przyrządów celowniczych. Fachowego instruktarzu udzielali instruktorzy strzelectwa sportowego Józef Fiut i Andrzej Chlipała.

Konkurencje:

– dziewczynki i chłopcy szkoła podstawowa – dziewczyny chłopcy gimnazjum – kobiety mężczyźni- pary małżeńskie. W konkurencjach strzeleckich startowało łącznie 87 osób.

Zdobywcy pierwszych miejsc w poszczególnych konkurencjach otrzymali puchary ufundowane przez Urząd Gminy Chełmiec. Miejsca II i III dyplomy, upominki.

Upominki, nagrody ufundowali: Starosta Nowosądecki Marek Pławiak, Gminny Ośrodek Kultury w Chełmcu, Akcja Katolicka Parafii Marcinkowice, Ryszard Zygmunt Inspektor ds. Bezpieczeństwa w Ruchu Kolejowym ZLK w Nowym Sączu oraz wielu bez imiennych darczyńców. Nagrody, Puchary i wyróżnienia wręczali: Marek Kwiatkowski – Radny Powiatu Nowosądeckiego, Ryszard Wąsowicz Kierownik Powiatowego Centrum Zarządzania Kryzysowego w Nowym Sączu, oraz organizatorzy Zawodów Strzeleckich zmagania Józef Fiut i Andrzej Chlipała znakomity przed laty Mistrz Województwa Małopolskiego w podnoszeniu ciężarów, wspaniały pasjonat dobroczynności bezinteresowniej.

Ważniejszy jednak od wyników czysto sportowych są wartości nadrzędne – kształtowanie patriotycznej i obywatelskiej postawy – wyrabianie pożądanych zainteresowań – nawyków i umiejętności przydatnych później w życiu dorosłym – służby Wojskowej w momencie zwalczania zagrożeń czasu pokoju, bo chociaż żyjemy w okresie wolnej i niepodległej Polski, to czasy mamy dość niespokojne. Warto więc przygotowywać młodzież na różne nieprzewidziane wydarzenia, o ile szkoła dba o wykształcenie umysłowe młodzieży, o ile kluby i stowarzyszenia starają się zadbać o tężyznę fizyczną o tyle LOK i Sądecki Snajper z NEWAG S. A. Nowy Sącz organizując integracyjno-patriotyczno-społeczno-sportowo-obronną działalność podczas XVII Marcinkowickiej Parafiady pragnie, aby pokoleniom młodzieży weszły w krew i były ważnym czynnikiem w życiu społeczeństwa.

Biegi w workach

- Krok Grzegorz 8,28 s.
- Adrian Chrobok 8.89 s.
- Łukasz Kafel 9,95 s

Młodszy

- Katarzyna Mróz 9, 47 s.
- Edgar Piechota 10,03 s.
- Patryk Peciak 10,08 s.
- Patrycja Wróbel 10,63 s.
- Krzysztof Myrlak 11,16 s.

Najmłodszy uczestnik:

- Maksymilian Mróz

Konkurs prowadził Dariusz Peciak – trener. Udział wzięło 47 osób.

Wbijanie gwoździ do pni – dorośli

- Jarosław Popiela 0,293 min.
- Mirek Olesiak 0,342 min.
- Paweł Mróz 0,348 min.
- Rafał Mróz 0,389 min.
- Witold Sikorski 0,427 min.
- Adrian Chrobok 0,430 min.
- Jerzy Sikorski 0,531 min.

Konkurs prowadził Piotr Sowa - artysta stolarz. W konkurencji wzięło udział 44 osoby, dzieci, młodzież, dorośli.

Gośćmi honorowymi Parafiady byli m.in.: Wiesław Janczyk Poseł na Sejm RP, Wiceminister Finansów wraz z Małżonką – Jan Duda Poseł na Sejm RP, Ryszard Wąsowicz Kierownik PCZK w Nowym Sączu, Pani Alicja Wąsowicz – Dyrektor Zespołu Szkół im. W. Orkana w Marcinkowicach Wysokiej Klasy Pedagog, Marek Kwiatkowski radny Powiatu Nowosądeckiego, Józef Konar były radny Gminy Chełmiec, mgr Ewa Pierzchała Dyrektor Szkoły Podstawowej w Marcinkowicach, Komendant Miejski PSP w Nowym Sączu Waldemar Kuźma.

Całość imprezy w znakomity sposób prowadził Pan Andrzej Sowa obdarzony wielkim twórczym, estradowym i kabaretowym talentem, najsłynniejszy druhna Chełmiec i całego regionu.

Wszyscy Ci, którzy wsparli finansowo materialnie i organizacyjnie tą Parafiadę w znakomity sposób nawiązują do słów Pana Naszego Jezusa Chrystusa „Jednemu z Moich Braci co uczyniliście, to Mnie uczyniliście”. Słowa Naszego Zbawiciela skłaniają do głębokiej refleksji i zadumy nad wartością czynionego dobra. Czynmy to dobro wszędzie tam gdzie przebywać będziemy i gdzie nas o coś prosić będą nie odmawiając nikomu.

Człowiek jest wielki nie przez to kim jest, nie przez to co posiada lecz przez to czym dzieli się z drugim potrzebującym okazując swe serce będące wartością najwyższą, którego się nigdy nie sprzedaje ani nie kupuje ale którego się szczerze ofiaruje

„Święty Jan Paweł II”

Życzliwość wywołuje życzliwość, trzeba życzliwości i dobra, żeby pomagać, trzeba wielkości ducha aby pomagać bezinteresownie, trzeba odwagi i dobra aby nie zważając na różne trudne sytuacje do końca wyciągnąć przyjazną dłoń. Powinniśmy być miłośni – jak Ojciec Niebieski, który daje całego Siebie – zawsze za darmo i nie prosząc o nic w zamian

„Papież Franciszek”

Niech Bóg błogosławi wszystkim sponsorom i wolontariuszom a ich szczerze serca – niech w ten sposób podążają do świętości.

Pragnę serdecznie podziękować Panu Markowi Pławiakowi Staroście Nowosądeckiemu za wielkie serce i uznanie dla naszej patriotycznej integracyjnej-społecznej-sportowo-obronnej działalności i za wszelką pomoc nam udzielaną. Dziękuję Ryszardowi Wąsowiczowi Kierownikowi PCZK za wszelką pomoc nam udzielaną, za cenne trafne uwagi dotyczące naszej działalności i organizacji imprez sportowo obronnych.

Podziękowania kieruję na ręce Ks. Prałata Józefa Babicza Wybitnego Pszczelarza, Zasłużonego dla Ziemi Sądeckiej, Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej Niepokalanego Serca NMP w Marcinkowicach za zaproszenie nas do przeprowadzenia konkurencji strzeleckiej podczas XVII Parafiady. Życzę Ks. Prałatowi przebogatej Kapłańskiej Osobowości spełnienia wielu twórczych Kapłańskich marzeń, posługiwaniu ludowi Bożemu, Swojej Ukochanej Parafii Marcinkowice.

Niech Niepokalane Serce Maryi Panny Matki Pięknej Miłości, Naszej Niebieskiej Królowej wraz ze Świętą Kingą Panią Ziemi Sądeckiej, naszym Świętym Ojcem Janem Pawłem II, Świętym Ojcem Stanisławem Papczyńskim obdarzają Ks. Proboszcza i Księżę Wikariuszy darami łask Bożych.

„Szczęść Boże” Czcigodny Kapłanie Pszczelarzu, wspaniały Gospodarzu Parafii Marcinkowickiej.

Szczególne słowa podziękowania kieruję do Pani mgr Łucji Wróbel wybitnego polonisty, Przewodniczącej Akcji Katolickiej Parafii Marcinkowice. Jest

Pani wspinała kobietą o niepokromionej osobowości - szlachetnym diamentowym i radosnym sercem Bożej miłości.

Niech Niepokalane Serce Maryi Matki Pięknej Miłości Naszej Niebieskiej Królowej wraz ze Świętą Kingą - Panią Ziemi Sądeckiej, Naszym Świętym Ojcem Janem Pawłem II i Świętym Ojcem Stanisławem Papczyńskim obdarzają Panią wartością, która nigdy nie przeminie.

„Szczęść Boże”.

Z wielkim szacunkiem i uznaniem i niekończącą się wdzięcznością kierują na ręce Pani Stanisławy Cecylii Smajdor - zacnej, skromnej, o wielkim gołęmbim sercu dobroci, która przeszło 25 lat wspierała naszą patriotyczno-społeczno-sportowo-obronną działalność.

Pani Stanisławo Cecyljo Smajdor, życzę Pani obfitości łask Bożych spełnienia wielu ukrytych marzeń wszelkiego osobistego szczęścia z Bogiem.

„Szczęść Boże” za serce na dłoni okazane drugiemu człowiekowi.

Słowa wielkiej wdzięczności kieruję do Pani Alicji Płachta pracownicy SZEK Nowy Sącz za wspomaganie naszej działalności, za pomoc korespondencyjną, za ten wspinały radosny uśmiech dobroci i szczerości

„Szczęść Boże” Pani Alicjo za serce na dłoni okazywane drugiemu człowiekowi. Dobre drzewo dobrym owocem się okrywa, dobry człowiek z dobrych czynów poznawany bywa.

Kończąc to sprawozdanie zwracam się do Panów Jana Dudy i Włodzimierza Pocięchy organizatorów I Parafiady w 2000 r. aby i o Was pamiętano przy kolejnych Parafiadach wręczając różę pamięci i wdzięczności. Życzę Wam Drodzy Panowie, Waszym Rodzinom i najbliższym Waszemu Sercu obfitości łask Bożych, opieki Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny Pani Parafii Marcinkowickiej.

„Szczęść Boże”

Były to 471 Zawody zorganizowane przez Klub LOK SNAJPER działający w NEWAG S. A. Nowy Sącz w ciągu prawie 30 lat działalności. We wszystkich tych Zawodach udział wzięło łącznie 39 010 osób.

Józef Fiut
Prezes Koła LOK Snajper przy Newag S.A.

Protokół jury „Parafiada 2017” w Marcinkowicach Konkurs piosenki

Jury w składzie: ks. mgr Józef Babicz, mgr Marta Gródek-Piotrowska oraz mgr Marzena Pikuła wysłuchało prezentacji muzycznych podczas tegorocznej „Parafiady”.

Wykonawcy przedstawili bardzo ciekawy i szeroki repertuar, od pieśni religijnych, po piosenki irlandzkie czy argentyńskie. Wykonywano utwory a capella, solo, w duetach i tercetach. Tegorocznym śpiewakom towarzyszyły także instrumenty: skrzypce, keyboard oraz podkłady muzyczne. W trzech kategoriach wiekowych rozdzielono następujące nagrody:

kategoria „Dzieci Młodsze”

- I miejsce: Aurelia i Damian Gawlik – piosenka „Zielony mosteczek”
- II miejsce: Julia Sopata – piosenka „Lato”
- III miejsce: Gabriela Sowa – piosenka „Kukułeczka”

kategoria „Dzieci Starsze”

- I miejsce: Patrycja Mróz – piosenka „Alas”
- II miejsce: Tomasz Sowa – piosenka „Niepodległa, Niepokonana”
- III miejsce ex aequo: Patrycja Wróbel – piosenka „Majowy korowód” oraz Justyna Mróz – piosenka „Alleluja”

kategoria „Młodzież”

- I miejsce: tercet wokalny Służby Medycznej –Malta w składzie: Patrycja Leśniak, Ewelina Sroka, Bartłomiej Bołoz – piosenka „Nasz Bóg”

***Jury gratuluje wszystkim wykonawcom
i dziękuje za tegoroczne prezentacje.***

Ofiarodawcy ciast 2017

Upiekł	ilość	Upiekł	ilość
Agata Zwolińska	1	Jadwiga Tobiasz	3
Małgorzata Hyclak	2	Maria Pycha	1
Marta Podolak	3	Lucyna Żak	1
Sabina Dziubanowska	4	Maria Budnik	1
Izabela i Józef Smajdor	2	Marta Kucia	2
Maria Smajdor	1	Beata i Wiesław Wilczakowie	2
Jadwiga i Paweł Wójsowie	2	Barbara Kucharska	1
Wiesław Kocemba	1	Alina Chronowska	1
Joanna Bobak	3	Janina Mróz	1
Lidia Smajdor	1	Wiesława Gryzłó	1
Teresa Mróz	1	Sabina Brdej	1
Elżbieta Pietrzek	1	Marta i Elżbieta Potoczek	2
Wiesława Krok (2 chleby)	4	Krystyna Czub	1
Róża św. Kingi	4	Dorota Czub	2
Urszula Smajdor	2	Anna Uljasz	1
Krystyna Tyrkiel	1	Ks. Józef Babicz	1
Władysława Mężyk	1	Irena Musiał	1
Jadwiga Tokarz	1	Mieczysława i Marek Wójs	2
Janina Smajdor	2	Agata i Tadeusz Lisowie	2
Maria Sikorska	1	Barbara Kądziołka	1
Zofia Kowalczyk	1	Agnieszka Olesiak	1
Jolanta Żuchowicz	2	Stanisława Szkarłat	1
Przemysław Potoczek	1	Maria i Jerzy Wójsowie	1
Barbara Borzęcka	1	Płachta Alicja	1
Jadwiga Wójtowicz	1	Płachta Wanda	1
Dorota i Paweł Mirek	3	Małgorzata i Andrzej Zapart	2
Magdalena Czop	1	Stanisława Kawończyk	1
Jolanta i Andrzej Kwiatkowscy	2	Zofia Górka	1
Krystyna Ligeża	2	Jadwiga Popiela	1
Grażyna Mróz	2		

Razem ciast i ciasteczek 92 + 2 chleby

Lista osób przygotowujących stadion do Parafiady 2017

Kuźma Zbigniew	Żak Mateusz
Pietrzak Mirosław	Kwiatkowski Andrzej
Kafel Sławomir	Bobak Michał
Kafel Mariusz	Kafel Maciej
Kafel Artur	Krawczyk Wiesław
Popiół Jacek	Zaczyk Paweł
Wilczak Wiesław	Sowa Piotr
Kocemba Wiesław	Sowa Mateusz
Żuchowicz Tomasz	Szczerba Piotr
Majkrzak Kamil	Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Chełmcu
Tobiasz Stanisław	Zaczyk Sławomir
Opióła Łukasz	

Lista darczyńców XVII Marcinkowickiej Parafiady 2017

Minister Finansów	– Monika i Łukasz Witowscy
– Wiesław Janczyk z małżonką	Firma George
Wójt Gminy Chełmiec	– Małgorzata i Jerzy Kuzakowie
– Bernard Stawiarski	Zakłady Mięsne Leśniak Nowy Sącz
Urząd Gminy Chełmiec	– Tadeusz Leśniak
LGD Korona Sądecka	Firma kosmetyczna „ORIFLAME”
Centrum Społeczno-Kulturalne w Marcinkowicach	Firma Rolbud
Prezes Firmy Stacji Paliw „Gród”	Firma Rolbud Instal
– Zofia i Wiesław Czopowie	Firma Ari-Moto Arkadiusz Horowski
Firma Kosecki	Rozlewnia Wód Mineralnych
– Krystyna i Stanisław Koseccy	– „KRYNICZANKA ZDRÓJ”
Usługi Transportowe	Sklep spożywczy GS w Chełmcu
– Łukasz Basta z Librantowej	Firma „DAKO”
Kapela Zgraja	Piekarnia Potoczek z Chełmca
Sklep „LEWIATAN” Marcinkowice	Szkoła Podstawowa
Zakład Stolarski	w Marcinkowicach

Ksiądz prałat Józef Babicz	Horowski Jan
Ksiądz Andrzej Kmiecik	Jacak Małgorzata
Ksiądz Krzysztof Mirek	Jędrusik Robert
Bobak Elżbieta	Karbowiak Dorota
Bobak Katarzyna i Krzysztof	Karbowiak Beata
Brdej Anna i Jerzy	Kądziołka Barbara i Józef
Burnagiel Lucyna i Andrzej	Kądziołka Maria i Stanisław
Ciastoń Anna	Kleryk Lis Przemysław
Czop Anna	Kocemba Teresa i Wiesław
Czop Damian	Konar Barbara i Józef
Czop Magdalena i Tomasz	Kosińscy Jolanta i Andrzej
Czub Dorota i Jerzy	Kowalczyk Magdalena i Ryszard
Czup Krystyna	Kowalczyk Zofia
Drwał Magdalena	Kucharska Barbara
Dziedziak Dorota i Tomasz	Kuźma Danuta i Zbigniew
Gacek Bożena	Kuźma Marcin
Gawlik Aneta i Rafał	Kwiatkowsy Natalia i Marek
Gościej Stefania	Leśniak Anna i Zbigniew
Hefkaluk Irena i Ryszard	Ligęza Krystyna i Andrzej

Kącik poezji

.... Przemienienie....

..... patrzysz...na...nas.
 ..z....wysokości...ołtarza....
 ...stojących....
 ..przed...Tobą....
 wzrok....Twój...
 przenikliwy...łagodny.
 ..pełen...miłości...dobroci.....
 zmusza ...nasze...kolana.
 ..do ..uległości ...
słabość.....je....ogarnia.....
 ...padamy....
 ..przed...Twoim...Majestatem....

...w...pokorze..
 w...milczeniu.....modlitwie..
 wpatrujemy...się.
 ..w...Twoje...ciemne..
oblicze...jaśniejące..
nieziemskim...światłem....
 ...rozpraszające...noc...
 ...ludzkiej...słabości...
 w... tajemnicy...Przemienienia..
 ..patrzymy..
 ..oczami...wiary..
 ..oglądamy....duchem.

..myślą.....wyobraźnią.
 ..patrzymy...na...usta...Twoje.....
 wstuchujemy...się.
 .w...słowa..
 .to...jest...mój...Syn...umiłowany..
 ...wypowiedziane..do...apostołów..
 ..z...obłoku.
 ...głos.....Boga.... .w...ciszy...
 ..przenika....do...serca...naszego..
 ...moc....Słowa...
 ..Jego...słuchajcie...
 ..wywołuje...

..uczucie..bojaźni.
 ..strach...zakrywa..nasze...oczy..
 .przed...jasnościq.
 ..zbawienia..
 ..Twoje...miłosierdzie..
 .jest...nieograniczone ...
 życie...nasze...przemienia...
 ..wiarę...daję.
 ...nadzieję..
radość....
wzbudza....

Zenon Tabor

...sacrum....profanum..

..moje...życie..to...sacrum.
 .tam...zapominam...o.problemach. ..
 zatapiam...się..w...marzeniach...
 .jestem...tam...tylko..sam...nikt..
 .poza..Tobq...Panie...
wstępu... nie... ma.
 .do...niego..
 oprócz...tych...co...wybrali....
wieczność ...
 .i...życie...wieczne..
 na....pewno...jest...tam...
 .mocno..w...to...wierzę..
 ..bo...mam...taka...potrzebę.
 ..nie...jestem...sam..
 .lecz...z....Tobq.
 ..i...przy...Tobie...
 nie....kłamie....
 ...zamieniam..
 .się..w...milczenie..
wstuchuję..
 ..się...w...Twoje...słowa.....
 ..niesłyszalne...dla...innych
 ...ale...nie...dla ...mnie.....
Przedwieczny...Panie...
 nie...wiedziałem...

czemu...się...smucę...
 ..często.....serce.....boleje ..
 .dusza..w...nicość...zapada...
 moje....oczy..w...łzach...topię..
wargi...drżące..
 ..odpowiedziały...
modlitwy...szukają..
poszukują...prawdy..
 ..bo...kłamstwo....
 .prawdę..
przechytrzyć...chce..
 .po...świecie...się...rozchodzi..
 ..szuka...ludzi...stąbnych....
 ..zagubionych..
 ..z...nimi...
annały...układa..niesprawdzone...
 ..modły...i...przeklęcia...
 ..nowe...zapisy..szerzy..
 .prawdziwe...zacierają..
 .żniwo...śmierci...zbiera...
osty.....kąkole...maki...czerwone..
piękne...lecz...nieużyteczne..
 ..w...ogień...wkrótce..zostaną.rzucone....
 ...żar...serca...Twego.niech...je...

..pochłonie..
 ...miłość...Twa...uzdrowi..
 ..moje...serce....okaleczone....
 ...troskami...zalem....poranione
 a...ja...pochylam...głowę..
 ..ze...wstydem.
 ..do...grzechów..pełnionych...się..
 przyznaje..
 ..pomóż...mi..

..wyrzec...się...ich..
 ...wszystkich..
 ..tylko...nie...Ciebie..
 ..pełen ...miłości..
litościwy ...Panie..
 ..czekam...na...Twoje..
 ..miłosierne...spojrzenie.....
 ..i...win...moich...wybaczenie.....

Zenon Tabor

.....całun.....żyje..

..całun....śmierci...odbicie..
 ...Boga...żywego.....obraz..
 . okrzepły
 ..na...płótnie
 ..cierpienie...mękę...ukazujący
 ..świadectwo..
 ..miłości....Boga...do...istoty... ludzkiej
który...cierpiął...jak...człowiek...
 Aby...nas...wybawić..
 ..z...niewoli.....szatana..
 ...złazićgrzechy...nasze ..
 od.....śmierci ...wyzwolić..
 ...dla...naszego ...zbawienia..
 ..umęczone...ciało..Twoje..
 ..spowite...w...pośmiertne...piernaty
ślady...tortur...ogrom..
 ...na...twarzy..Twojej..
 ...piękno...pokój...radość...i...miłość..
 ..na...płótnie...została
 ...krew...Boga...żywego.....
 ..pewność...zwycięstwa...Twego.
 ..z...grobu...powstałeś.....
 ..w...którym...trzy...dni...spadeś..
 ..śmierć...wykpiłeś..
ród...ludzki...wykupiłeś z...trudem
 ..wyczytać...z...twarzy..
 ..zamiary...Twoje.
 ..nikt...się...nie ..odważy.. ..zmieniać..
 ..dwa...wieki...w...tył...spoglądam.

..i...coraz...bardziej..
 ..w...latach...się...oddalam..
 ..Ty..Boże.nadal....żyjesz..
wiecznie...w...niebie..
 ..na...ziemi...został...całun..
przykrył....świat...cały..
nadzieją..
 ..zewszał...opanowany..
 ..broniący...się...przed.....
 ..zniszczenia...wpływami..
 wtopił...się...w...życie...nasze..
 ..oddycha....a...jest...nieżyjący..
 ..na...zawsze...u...nas...pozostał..
 ..nie...wszystko...zostało...stracone..

Zenon Tabor



.....życie...nasze

...moje...życie...to...dar..
 ..od.....Ciebie...
 Stwórco..mój...
 ..otrzymałem.. oddech...
 ..który.....ożywił.....moją..
 ..duszę..nieśmiertelną...
należy..do..Ciebie
sprawiłeś.....abym...przejrzał...
 ..otworzyłeś...moje...oczy
 ..na...cud..stworzenia...
Twoja.....Miłość..jest...wielka.
 ..lecz...świat...
 jej...nie... zauważyła...
twierdzi.....że...Ciebie..nie..ma..
 ..bo...skąd...tyle...nienawiści...głodu...
 cierpienia..
 ..ludzi...wiarą..stępiąta..zobojętniała..
 ..zapomina...o...Tobie..
 ..w...niepamięć...poszły...modlitwy...
 śpiewanie..
 ..obojętność...to...choroba.
 ..świat...zawirował...Panie... ..
wielu..nie...wierzy...w..cud....nieba..
przebacz..
 ..niedowiarkom...

..choć...widzisz..ich...grzechy..i...troski..
 ..litość...okaż...grzesznikowi...
 ...gdy...żał...za...nie...wzbudzi...
 ...wszak...wiesz...dobrze...
 ..Majestacie...Boski.....
 ...że...to...słabostka...wszystkich..ludzi..
 ..bo..kiedy..bieda..strach..trwoga..nastaje..
 ..wracają...dobrze..przodków...obyczaje..
 ..trwanie...w...modlitwie...czuwanie..
prośby...błaganie...
 ...tradycje...zwyczaję ..
natenczas...każdy..pamięta..
o...dumnych...szańcach.....wojach...
 zbrojnych.....
z...krzyżem...w...procesji..
 ..pieśnią...na...ustach..
 ..Bogiem...stawiona..Rodzica.. słyhać..
 ..zew...najdalszej...dali...
 ...unosì...w...dziejów...zaranie..
 ..odpuść...nam..
przebacz...nasze...zaniechanie..
 ..miej...litość...nad...życiem.. wszystkich..
 ..Stwórco...Nasz..
 ..Miłosierdzie..Swoje..
 ..okaż...nam....Panie...

Zenon Tabor

....Matka.....Boska.....Zielna....

...Ty...Matko...z...nami..
 ..zawsze...jesteś...byłaś...
 ...gdy.....luty.....śnieżny...mroźny..
 ..gromnice...w...ręce...nasze...
 ..wkładasz..
 ...nadzieje...żywota.....nam...dajesz.....
na...marcowe..
 Pańskie.....Zwiastowanie..
 ...kiedy...bocian...
 na...gnieździe...stanie...

ziarno.....w...ziemię...rolnik....rzuca.....
 ..a...ono.....życie...swe.....zaczyna.....
 ...nie...zapominamy..
 ...że...to.....Twoją.....
 ..przyczyną.....
 ...Królowo..Polski.....nasza...
sierpniowa.....
z...Twoich...z...owoców...lata..
każdy...Polak...Polka....
 ...wyplata.....

..wianuszek...wdzięczności...
 ...z.....rumianów...białych.
maków.czerwonych ..
 ..pachnącej...lawendy..
 ..co...po.....ogrodach...
 ..woń.....rozlewa...
 ..mięta...zielona...
 ...szałwia.....ususzona.....
 ..dla....Ciebie...
 ..do...stóp...Twoich...
 ..Matko...Boska...Zielna..
 ...pokornie.....składamy..
bukieci...biało...czerwony...
 ..za....Cud...nad...Wisłą...
 ..inwazję...bolszewicką...
 ..wstrzymaną..... przez...Ciebie..
Matko.....Boska...Łaskawa...
 ..zjawiasz...się...na...niebie
w....otoczeniu...husarii...
 ..zwycięzców...spod...Wiednia..
 ..tam....zaś...
 ...rozgramiałaś..
 ...pogańskie...watahy..
 aby.....nie...zdeptały...
kwiatów...polnych...
 ..co...nasze...polskie..
 piękne...góry...łąki...lasy...gaje....
 ..ozdabiają..
 ..wdzięczność.....nasza..

..granic...nie.ma...
 ..a...ziarna...zboża..
 dla....Ciebie....dedykowane..
 ..w...bochen.....chleba.....
 ..zamienimy.
 ...równo...dzielić.....obiecujemy..
 za....Twoją...przyczyną..
 ..z...pozostałych...ziaren...
koraliki...rózańca.....ułożymy...
 ..całą.....Polskę...i...świat...
objąć...pragniemy.....
 ...niech...każdy...przypomina..sobie
 ...Twoje...fatimskie...napomnienia.....
 ..Matko..Różańcowa..
 w...wiarę.....zamienimy....
 ..otul...nas...Matko...Miłosierdzia.....
 ..płaszczem...nadziei..
ofiarujemy..
 Tobie ..Najświętsza..Mario....Panno...
 ...miłość..
 ..w...serca...nasze...wlej..
 ..bo...wielkości.....Twego...
 ..Niepokalanego...Serca....
 ..nikt...nie...potrafić...zmierzyć....
 ..jak...Ci...nie...ufać..
 ..Matko...i.....Królowo..
 ..jak...Ci...nie...zawierzyć...
Polski...całej...

Zenon Tabor

Sprostowanie

W majowym numerze pojawił się błąd.

Art. pt. „Jak zostać mądrym i ...” przysłał z Rytra dawny współpracownik redakcji - Ludwik Dzień a nie Zenon Tabor.

Przepraszamy Autora i prosimy o nadesłanie ciekawych tekstów ze wskazaniem autorstwa.

redakcja

Opowiadki nie tylko przyrodnicze

1. Thriller z „happy end'em”

W lipcowych „Opowiadkach” pisałem o mrozącym w żyłach krew mordzie w wolierze parafialnej dokonanym na samicy bażanta przez zbójecką kunę. Okazało się jednak, że to wydarzenie ma zwoje szczęśliwe zakończenie. Zagryziona samica zniosła bowiem przed swoją śmiercią z tuzin jaj. Wolontariusz zajmujący się wolierą wpadł na pomysł, aby te jajka włożyć pod kurzą kwokę, która okazała się niezwykle troskliwą „mamą”. Po 22 dniach szczęśliwie wykluły się dwa bażancie pisklęta, można powiedzieć „pisklęta pogrobowce”. Według fachowej literatury należy je karmić przez dwa początkowe miesiące owadami, w tym kokonami mrówczy, które stanowią ich przysmak. W doborze diety dla tych małych pogrobowców bardzo pomógł nam również mgr inż. Jerzy Szpakowski, który prowadzi maleńki sklepik z pożywieniem dla kurcząt – koło targowicy przy ul. Głowackiego w N. Sączu.

W wychowaniu piskląt jest tylko jeden problem, nie może się z nimi we wszystkim dogadać kwoka, pisklęta znają inny język niż ich opiekunka. Kwoka zapewnia im jednak rzecz podstawową – ciepło pod swoimi skrzydłami a także wyuczyła je jednego zawołania z kurzego rodzicielskiego języka: „Chodźcie jeść!”

2. A co u pszczół słychać?

Po prostu źle proszę Państwa! Już trochę późno na pojawienie się spadzi leśnej a i miodu wiosennego nie było wiele, gdyż ze względu na niskie temperatury czy słońce, rośliny nie nektarowały. Nie nektarował mniszek a także lipa czy wcześniej akacja. Jedno jest pocieszające, że pszczoły są dość zdrowe i mocne, bo miały różnorodność pyłków roślinnych. Nie zjedzony na bieżąco pyłek pszczoły magazynują, konserwują, ubogacają enzymami, powstaje w ten sposób „chleb pszczeli”, który nazywany jest pierzgą. Stanowi ona podstawowe pożywienie dla pszczół, zwłaszcza pszczelich larw.

3. Nasze parafialne muzeum wzbogaciło się o niepublikowane dotychczas zdjęcia z pogrzebu śp. Adama Dąbrowy-Morawskiego, ojca właściciela dworu w Marcinkowicach.

Śp. Adam Morawski to historyczna postać, gdyż był on uczestnikiem Powstania Styczniowego w 1863 r. w randze porucznika Wojska Polskiego a także ostatnim żuawem (wówczas żyjącego) – papieża Piusa IX. Zmarł 6.02.1941 r. w setnym roku swojego życia.



Pogrzeb odbył się w kaplicy dworskiej w 15 roku jej istnienia. Na pierwszym zdjęciu widzimy postać zmarłego powstańca, który ma ręce oplecione różańcem, nie tylko ze względu na ówczesny zwyczaj, ale również dlatego, że należał on do Sodalicji Mariańskiej. Poniżej, na drugim zdjęciu, o trumnę wystawioną w kaplicy oparty jest mundur zmarłego powstańca wraz z odznaczeniami.



Zdjęcie trzecie dokumentuje wyjście konduktu pogrzebowego z kaplicy przez główne drzwi, nota bene – drzwi południowych wówczas jeszcze nie było.



Na zdjęciu widzimy dwóch kapłanów - jeden celebraws to pewnie ówczesny proboszcz z Chomranic a drugi to może ks. dr Tadeusz Olszański, który wówczas „ukrywał” się Marcinkowicach i duszpasterzował w kaplicy.



Ostatnie zdjęcie przedstawia modlitwy przy grobie zmarłego, który, jak wiemy, był zbudowany przed powstaniem kaplicy jako grobowiec rodzinny. Uczestnicy pogrzebu zgromadzeni są przed wejściem do krypty zmarłych z rodziny Morawskich, które znajduje się do dnia dzisiejszego od strony wschodniej kaplicy. Kaplica już jest oszalowana a zostało to zrobione za staraniem ks. Tadeusza Olszańskiego. Po lewej stronie w parku dworskim widzimy „Szwajcarkę”, dworski budynek wczasowy.

P.S. Lista historycznych czy medialnych osób, które siedziały przy zabytkowym stole na naszej plebanii, nie jest zamknięta i będzie jeszcze uzupełniana. Prosimy o propozycje czytelników. Będzie również errata dotycząca pierwszej publikacji owej listy. Bardzo prosimy również o zgłaszanie własnych spostrzeżeń dotyczących zdjęć z pogrzebu śp. Adama Morawskiego.

Ks. Józef Babicz

Kochane Dzieci...

O Papieżu Polaku dla dzieci

c.d. opowieści ks. M. Malińskiego



Jeszcze dużo wcześniej, bo 23 maja w 1941 r. Niemcy wywieźli do Oświęcimia wszystkich księży stanowiących obsadę parafii dębnickiej. Chłopcy, którzy byli związani z tymi księżmi, są jak owce bez pasterzy. Teraz Jan Tyranowski podejmuje się wciągnąć ich w swoją organizację. Karolowi – jak i innym młodzieńcom ze swojej piętnastki – poleca organizować kolejne piętnastki. Tłumaczy im:

– Jesteście już przygotowani do pracy apostołskiej, czas, żebyście zajęli się swoimi młodszymi kolegami i prowadzili ich tak, jak ja was prowadziłem dotąd. Widzicie, co się dzieje. Nie ma się kto zająć młodzieżą. Rodzice w pracy, dzieci bezpańskie. Wszelkie stowarzyszenia zakazane.

- Ale jak my się mamy nimi zajmować?
- A więc Żywy Różaniec?
- Tak. Żywy Różaniec.
- Z takimi samymi spotkaniami raz w tygodniu po godzinie?
- Dosłownie tak.
- To oni mają do nas przychodzić? Czy my do nich będziemy przychodzić?
- To się okaże. Może być tak i tak.

– A zgodzą się na to ich rodzice? Jak zobaczą w was pomoc, to się zgodzą. Może nawet będą wam jeszcze bardzo wdzięczni.

I tak się to zaczęło. Karol spotyka się ze swymi chłopcami raz na tydzień, tylko już nie tak systematycznie jak to czynił Jan Tyranowski. On nie ma spokojnego mieszkania, nie ma również tyle czasu do dyspozycji. Rozmawia ze swymi chłopcami, gdy idzie do fabryki albo wraca stamtąd. Drogę ma daleką – od ulicy Tynieckiej aż do Łągiewnik, gdzie znajduje się Solvay, trzeba iść prawie godzinę. W drodze można rozmawiać, jest dość spokojnie. Zwłaszcza jak się wybiera drogę na skrót.

Chłopcy bardzo cenią spotkanie i wędrowanie z panem Karolem. Zwłaszcza że on raczej milczy i słucha. Czasem tylko zadaje pytanie. Czasem wtrąca jakąś uwagę. Czasami tylko mówi o Bogu, o człowieku, o życiu.

Ta praca z chłopcami jest dla Karola wielkim odkryciem. On całe życie marzył o tym, by pomagać ludziom, żeby byli lepsi, żeby zbliżyć ich do Boga. Chciał to zrobić przez sztukę, poprzez teatr. Teraz nagle widzi, że można to robić przez osobisty kontakt. W miarę jak ta praca się rozwija, jako naturalny skutek pojawia się przed Karolem nowa droga życiowa – zostać księdzem i całe swoje życie poświęcić takiej pracy. Ale jak zrezygnować z teatru? Trzeba jedno wybrać, na jedno się zdecydować. Dużo się modli, prosi Boga o pomoc w podjęciu trafnej decyzji, rozmawia z księdzem Figlewiczem, który od lat jest jego spowiednikiem. Aż wreszcie podejmuje ostateczną decyzję – tak, będzie księdzem. *Cdn.*

Jan Tyranowski

Nieznana historia Drzykowej

Saga rodzinna

Saga rodzinna Zgodnie z obietnicą pragnę przekazać bardzo ciekawy dalszy ciąg wspomnienia pana Stanisława Mariana Leśniaka, który większą część swego życia przeżył na Drzykowej. Jak wcześniej zaznaczyłem, te wspomnienia są bardzo istotne dla rodziny pp. Mrozów, dokumentacja dat, nazwisk, faktów jest wręcz opisana szczegółowo, dlatego niektóre fakty uznane za zbyt prywatne będę pomijał.

Niemcówka w Drzykowej

Pojęcie Niemcówki odnosi się do posiadłości nabytej umową kupna-sprzedaży z 5 kwietnia 1876 r. w Drzykowej przez Kazimierza Mroza i jego małżonkę po połowie od Wilhelma Smidta kolonisty niemieckiego jako wyłączoną

z Lwh 5I, a utworzone jako Lwh I72 dla gminy katastralnej Chełmiec. Kazimierz Mróz i Anna byli mieszkańcami Drzykowej i ta posiadłość nabyta, zwana od razu Niemcówką, stanowiła posiadłość dodatkową oprócz ich dziedziczonej rodowej i stanowiła zarazem ich dorobek działalności gospodarczej.

Obejmowała niżej podane parcele: pod bud. II 6

„ „ II 7

Parcele gruntowe II 55 rola

(.....)

Ponadto prawa nabyte przez Wilhelma Smidta przejazdu drogami na parcelach gruntowych I 635 i I 636 w posiadłości Konrada Magenhajmera Lwh 49 i prawa wypasu na p. gr. Konrada Magenhajmera I 202. Pojęcie Niemcówki do wymienionej wyżej posiadłości utrzymało się do początku II wojny światowej, zwanej jako okupacja hitlerowska.

Józef Mróz jako drugi w kolejności właściciel na Niemcówce w Drzykowej

Józef Mróz był drugim z kolei dzieckiem Kazimierza i Anny z domu Konar. Urodził się 24 września 1868 roku. Jego ojciec Kazimierz Mróz pochodził z bardzo dawnego rodu Mrozów z Drzykowej. Posiadłość nabyta jako Niemcówka przeznaczona była dla niego. Jego matka Anna przekazuje mu swoją połowę aktem darowizny z dnia 13 kwietnia 1891 roku. Józef miał wówczas lat 23. Natomiast drugą połowę przejął dekretem dziedzictwa 16 listopada 1893 roku po zmarłym ojcu Kazimierzu, obciążoną zastawą spłaty dwóch swoich braci – starszego Jana i młodszego Wojciecha.

Józef Mróz, po odbyciu służby wojskowej w armii C. K. w Krakowie, zawarł związek małżeński z Leonią Jurczakówną z Małej Wsi pod Nowym Sączem, córką Wojciecha Jurczaka i Marii z domu Wojtas. Ślub odbył się 11 października 1893 roku w kościele parafialnym św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Józef miał lat 25, a Leonia 18. Nowy właściciel po zawarciu związku małżeńskiego przystępuje do intensywnej działalności gospodarczej, buduje nowe budynki: najpierw mieszkalny, następnie gospodarcze i wprowadza się do nich ze swoją młodą, urodziwą małżonką, aby odtąd działalność tę prowadzić wspólnie. Młoda małżonka okazała się dobrą gospodynią i zarazem dobrą rodzicielką. Urodziła ona 13 dzieci i wychowała do wieku dojrzałego dziesięcioro. Po dwunastu latach intensywnej pracy i sielankowego życia rodzinnego na nowo zorganizowanym gospodarstwie, w 1914 roku Józef Mróz w wieku lat 46 zostaje zmobilizowany przez armię austriacką wraz ze swoim najstarszym synem Stanisławem i wysłany na I wojnę światową. Z wojny powrócił jako inwalida, a jego najstarszy syn dostał się do niewoli rosyjskiej i zginął na dalekiej Syberii. Czas I wojny światowej w prowadzeniu gospodarstwa i wychowywania jeszcze małoletnich dzieci obciążył wyłącznie Leonię. Skutki działań I woj-

ny światowej, skutki ciężkiej pracy w gospodarstwie i skutki wychowywania Michał co dopiero się urodził, Jan miał dwa lata, Ludwika 4, Małgorzata 7, a Katarzyna 9/ musiały odbić się na zdrowiu i samym zewnętrznym wyglądzie Leonii. Leonia II wojny światowej nie przeżyła. Okres międzywojenny nie zrehabilitował jej nadszarpniętego zdrowia. Zmarła 30 lipca 1942 roku w najcięższych czasach do przeżycia i została pochowana na cmentarzu św. Heleny w Nowym Sączu.

Ta jakże wierna i pracowita towarzyszka życia Józefa, zawsze pogodna, nigdy nie skarżąca się na los, zawsze miła dla swoich dzieci może być dla wielu niewiast wzorem pracowitości i łagodności w znoszeniu trudu dnia codziennego.

Prowadzenie gospodarstwa rolnego i domowego oraz obsługa dzieci wymagały stałych środków pieniężnych. Całym trudem zdobyte produkty gospodarstwa można było sprzedać po zebraniu plonów lub wyprodukowaniu towarowego bydła rzeźnego. Aby uzyskać stały dopływ pieniądza, trzeba było sprzedawać doraźnie mleko, przetwory mleczne i inne sezonowe wytwory gospodarstwa. Sprzedaż mogła odbywać się tylko w mieście, a najkorzystniej na zamówienia /tzw. gotowe/ przez zwanie umowy na codzienne dostarczanie dla poszczególnych miejskich rodzin. Cały ten towar musiało się przenieść na własnych plecach. Nosiło się wówczas 20 l pełnego mleka, była to stała dostawa, oprócz tego nosiło się masło, ser, jaja, jarzyny sezonowe i produkty leśne. Droga na skrót w jedną stronę wynosiła około 8 km, więc codziennie lub prawie codziennie trzeba było pokonać 16 km.

Przy domu prowadzony był zawsze ogród kwiatowy i rozsadnik jarzyn. Sam budynek mieszkalny był utrzymany z zewnątrz i wewnątrz schludnie w czystości – stanowiło to dobrą wizytówkę gospodyni. Jeśliby zwrócić uwagę na to, że w tym czasie wszystkie prace tak w gospodarstwie domowym jak i rolnym były prowadzone ręcznie przy użyciu własnej siły fizycznej, z uwagi na brak sprzętu i urządzeń mechanizującą pracę, to praca ta była naprawdę ciężka, a mimo tego nie widać było jakichkolwiek zaniedbań. Każdy skrawek ziemi był uprawiany poprawnie i ziemia ta w zasadzie rodziła obficie. Było to zasługą gospodarza i gospodyni oraz dzieci, które, przyzwyczajone do pracy, w miarę wzrastania w części wyręczały rodziców.

Los kobiet wiejskich w tym czasie był o wiele trudniejszy od dzisiejszego i zasługą ich było to, że umiały wprowadzać do ogniska rodzinnego radość życia i łagodzący pokój. Taka zawsze była kobieta Polka i taką była Leonia. To ona pierwsza uczyła swoje dzieci i pacierza, i umiłowania Ojczyzny. Pierwsza rano wstawała i ostatnia kładła się spać, wstając rano, zanim ukazał się brzask letniego słońca, śpiewała godzinki do Najświętszej Marii Panny. Po miłym głosie śpiewającym godzinki wszyscy domownicy orientowali się, że gospodyni wykonuje swoje rutynowe czynności i w kuchni, i w oborze. W niedzielę nigdy nie zaniedbywała swoich obowiązków i pilnowała, aby rodzina wysłuchała Mszy świętej. Kościołem parafialnym, do którego najczęściej się uczęszczało,

był kościół farny pod wezwaniem św. Małgorzaty w Nowym Sączu.

Jeśli Leonia była szyją w zarządzaniu rodziną, to Józef Mróz, jako gospodarz, był jej głową. Jego zdanie było szanowane i nie sposób było się z tym nie liczyć – wszyscy domownicy tak to rozumieli. Był dobrym i wzorowym rolnikiem, na swoim zawodzie znał się bardzo dobrze, a szczególnie na hodowli. Sąsiedzi zawsze korzystali z jego rad i pomocy, kiedy tylko zachodziła potrzeba o znaczeniu wyjątkowo specjalistycznym. Był człowiekiem czynnym. Należał do ludzi wyjątkowo energicznych. Mimo wielkiego autorytetu, tak w rodzinie jak i wśród sąsiadów, był człowiekiem łagodnego serca i wyjątkowo w potrzebie wyrozumiałym, chociaż podporządkowywał sobie na wzór wojskowej dyscypliny i tej dyscypliny wymagał od innych. Był człowiekiem głęboko religijnym, pracowitym. Pracowitości wymagał od innych, bo – jak zawsze mawiał – pracowitość prowadzi do uczciwości. Uczciwość i prawość charakteru wyróżniały go wśród innych sąsiadów. Mimo skromności biła od niego siła woli i siła mocnego charakteru. Ceniono go jako człowieka prawego charakteru o wielkim doświadczeniu życiowym, czytanego, wieloletniego radnego gminy i obytego tak ze zwyczajami miejscowymi, jak i też światem zewnętrznym.

Józef Mróz służbę wojskową odbywał w Krakowie. W czasie I wojny światowej jako żołnierz armii austriackiej los rzucał go na różne fronty na terenach zaboru austriackiego tj. na dawne nasze Kresy Wschodnie. Przez wiele miesięcy przebywał w szpitalach wojskowych w Wilnie, Kownie, Lublinie. Z pobytu na Wołyniu pozostały jego bogate wspomnienia o nowoczesnych gospodarstwach rolniczych, systemach w ówczesnych majątkach obszarnczych i wielkotowarowej produkcji pszenicy, buraka cukrowego, chmielu i tytoniu na nadzwyczaj żyznej glebie, która dawała przy mniejszym nawożeniu o wiele lepsze plony niż w rodzinnych stronach.

Ponadto bywał we Lwowie i na Górnym Śląsku. Jeśli z jego wspomnień o Lwowie, którym się wyjątkowo zachwycił, jako ośrodkiem nauki i kultury z jego piękną architekturą, wywnioskowałem, że bywał tam wiele razy, to z jego wspomnienia z pobytu na Górnym Śląsku, że mógł tam być jeden raz. Z czasów pobytu na leczeniu w szpitalach wojskowych, a szczególnie w Kownie, późniejszej stolicy Litwy, pozostały jego bardzo interesujące wspomnienia, które umieścić w osobnym rozdziale.

Józef Mróz był człowiekiem światłym z tego powodu, że w sposób ciągły się doksztalał, dużo czytał, nade wszystko stale bywał na zjazdach chłopskich. Potwierdzeniem jego wielkiej woli samokształcenia była jego dość często powtarzana wypowiedź o Wincentym Witosie, nieco młodszym, bo urodzonym 21 stycznia 1874 roku, że tenże Witos do szkoły uczęszczał zaledwie cztery zimy, a mimo tego zdobył sam wystarczającą wiedzę, aby reprezentować chłopów w parlamencie wiedeńskim, a później być premierem odrodzonego Państwa Polskiego po I wojnie światowej.

Gospodarstwo rodowe Mrozów było prowadzone na dzisiejszy sposób rozumowania jako specjalistyczne i wielkotowarowe. Prowadzono w nim chów bydła zarodowego i rzeźnego, które z kolei zbywano na jarmarkach w Nowym Sączu, Starym Sączu, Grybowie i Limanowej, a nawet poza tymi miejscowościami. Wielkość gospodarstwa rodowego Mrozów pan Leśniak ocenia na ok. 10 ha. Po zmianie koniunktury gospodarstwo to przekształcono w specjalistyczną hodowlę koni na użytek wojska, a zatem tradycje hodowlane musiały trwać bardzo głęboko. W takich warunkach kształtował się zawód Józefa Mroza.

Kiedy rodzice Józefa Mroza zakupili Niemcówkę, jako dorobek ich gospodarczej działalności, Józef był chłopcem w wieku lat ośmiu i odnosiło się wrażenie, że od początku Niemcówka była przeznaczona dla niego. Na dziedzica majątku rodowego wyznaczono jego młodszego brata Stanisława urodzonego w 1871 roku. Pozostałych czterech synów: Jana, Wojciecha, Andrzeja i Kazimierza przysposobiono do zawodów w Cesarsko - Królewskiej Służbie Kolei.

Dlaczego akurat Józefa upatrzono na dziedzica Niemcówki? Odpowiedzi udzielił nam sam Józef: otaczający ich sąsiedzi – koloniści niemieccy najbardziej właśnie jego honorowali, zyskał sobie autorytet, a jego rodzice pozostawili mu wiele problemów, między innymi granicznych, do załatwienia.

Józef po dojściu do pełnoletności angażował się w sprawy polityczno-społeczne. Sam nie należał do partii chłopskich, mimo że był wyraźnym stronnikiem Witosa. Przyjaźnił się z Marcinem Mrozem z Rdziostowa, byłym wieloletnim wójtem gminy Chełmiec, a sam zasiadał w radzie gminnej.

Obaj przyjaciele – Marcin Mróz i Józef Mróz, byli w wyraźnej opozycji do znanego rodu Potoczaków z Rdziostowa, z którym różnili się w poglądach na sposób zarządzania gminą.

Następne rozdziały wspomnień zamierzam umieścić w kolejnym wydaniu Naszej Wiary.

Zenon Tabor

Wakacyjny odpoczynek

*„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada,
Lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma,
Lecz przez to, czym dzieli się z innymi.”*

św. Jan Paweł II

W dniach od 4-7 oraz 10-14 lipca bieżącego roku już po raz 14. dzieci pochodzące z naszej parafii uczestniczyły w letnim wypoczynku: Z Jezusem na wakacjach w ramach półkolonii zorganizowanej przez Parafialny Oddział CARITAS. Celem tegorocznych spotkań było zapewnienie uczestnikom

aktywnego wypoczynku, możliwości wzajemnego poznania się, kształtowania właściwych postaw sprzyjających rozwojowi duchowemu, fizycznemu i emocjonalnemu. Ponadto uczyli się oni współpracy w grupie, poznawali najbliższą okolicę, związane z nią legendy i wydarzenia historyczne. Podczas wypoczynku nie zabrakło także dbałości o zdrowy tryb życia, zwłaszcza o kondycję fizyczną, oraz rozwijania aktywności poznawczej i zainteresowań. Nasi podopieczni podczas trwania półkolonii uczyli się samodzielności, a nade wszystko pogłębiali życie religijne.

Zajęcia odbywały się przez 9 dni od godz. 9.00 do 14.00 w Domu Parafialnym dzięki życzliwości gospodarza tego miejsca ks. prałata Józefa Babicza pod opieką fachowej kadry pedagogicznej: Marianny Pilawskiej, Grażyny Brdej, Ireny Szajewskiej, Anny Saraty, Marzeny Grabowskiej, Elżbiety Kulig, Marty Gródek-Piotrkowskiej, Mariusza Jopa, nad, którą czuwał ks. Andrzej Kmieciak, kierownik półkolonii. Nie zabrakło też fachowej pomocy medycznej ze strony naszych pań pielęgniarek: Marii Pietrzak i Haliny Dziubanowskiej.

Codziennie uczestnicy letniego wypoczynku otrzymywali trzy posiłki: śniadanie, obiad i podwieczorek przygotowane przez Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej – Stołówkę Gminną w Klęczanach. Posiłki wydawała pani Anna Uljasz, a nad wszystkim czuwała p. Dorota Czub i p. Alina Chronowska, wolontariuszki Parafialnego Oddziału CARITAS.

Każdy dzień spotkań rozpoczynaliśmy poranną modlitwą, uczestniczyliśmy w liturgii Mszy św. z okazji Pierwszego Piątku miesiąca lipca, a także Mszy św. i adoracji dziękczynnej w dniu adoracji parafialnej oraz na zakończenie spotkań półkolonijnych. Modliliśmy się także przed każdym posiłkiem, każdą podróżą, prosząc o potrzebne łaski.

W czasie tego wypoczynku uczestnicy wzięli udział w następujących wycieczkach: do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Czarnym Potoku i Muzeum Lachów Sądeckich w Podegrodziu, do Opactwa Cystersów w Szczyrzycu i Sanktuarium Dobrotliwej Matki Bożej patronki Ziemi Szczyrzyckiej oraz całodniowej do Sanktuarium Błogosławionej Karoliny w Zabawie i jej domu rodzinnego w Wał Rudzie.

Nasi podopieczni uczestniczyli w zajęciach rekreacyjnych na gminnej pływalni w Chełmcu, w Diecezjalnym Ośrodku Caritas w Jadownikach Mokrych, w zajęciach sportowych w hali w Marcinkowicach, zajęciach plastycznych, językowych z j. angielskiego oraz pieszych spacerach po okolicy, obejrzeli także kilka filmów religijnych wydanych przez Diecezjalne Wydawnictwo Promyczek Dobra. To był bardzo aktywnie i miło spędzony czas, który z pewnością na długo pozostanie w pamięci.

Z pewnością w dużej mierze ten uśmiech na dziecięcych twarzach i radość w ich sercach mógł się pojawić dzięki serdeczności i życzliwości wielu naszych darczyńców, bez hojności których z pewnością nie udałooby się nam zorganizować i przeprowadzić tego przedsięwzięcia. Szczerze podziękowania kierujemy do ks. prałata Józefa Babicza, ks. Ryszarda Podstołowicza – dyrektora Diecezjalnego Oddziału CARITAS, ks. Marka Koguta – dyrektora Ośrodka Opiekuńczo-Rehabilitacyjnego dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej CARITAS Diecezji Tarnowskiej w Jadownikach Mokrych, p. Bernarda Stawiarskiego – wójta gminy Chełmiec, p. Ewy Pierzchały – dyrektora Szkoły Podstawowej w Marcinkowicach, Małgorzaty i Jerzego Kuzaków – właścicieli firmy George, p. Anety Kuźmy – kierownika Gminnej Stołówki w Kłęczanach, Anny i Edwarda Suliczów – właścicieli hurtowni zabawek Mabel, Stanisławy i Leszka Stopów, Wandy i Leona Królów, Marii Chmielowskiej, Aliny i Edwarda Chronowskich, Henryka Kowalczyka oraz do wszystkich anonimowych darczyńców. Z serca Wam składamy staropolskie: Bóg zapłać.

Wyrazem wdzięczności i pamięci jest też wiersz napisany w imieniu wszystkich podopiecznych półkolonii przez uczestniczkę – Milenę Smajdor:

Podziękowanie

*Tradycyjnie, jak co roku,
I ci z przodu, i ci z boku,
I ci grzeczni, i ci mniej
Dziś dziękuję za każdy dzień.*

*Bo nam dobrze tu jak w domu,
Wypełniony mamy czas.
Wszyscy o nas bardzo dbacie
I dajecie nam swój czas.*

*Półkolonia – smak dzieciństwa,
Duża radość, zabaw czas.
To zostanie, nie zaginie,
będzie zawsze tlić się w nas.*

*Z serca dzisiaj dziękujemy,
Niech Wam w życiu dobrze będzie!
Zdrowie niech Was nie opuszcza,
Szczęście niech Wam sprzyja wszędzie!*

Marta Gródek-Piotrowska

Miej, lecz nie kradnij

„Polska to dziwny kraj” – słyszy się często takie określenie w ustach wielu Polaków. Istotnie, Polska to dziwny i bardzo bogaty kraj, bo już. Tak dużo wykradziono, a Polska nadal istnieje. Choć ludzi zezwalających na okradanie, sprzedawanie, bezczelne przywłaszczanie, bez skrupułów, własności państwowej, nadal nie brakuje. Przykładów można by było przytaczać bez liku.

W Polsce działa od lat przekonanie, że jak jest coś państwowe, to jest niczyje i można z nim robić, co się nam podoba. Tak uczyła nas władza PRL-u i minione czasy.

Własność ma bardzo rozbudowaną definicję i dotyczy szerokiego pojęcia tego słowa. W Biblii Tysiąclecia spotykamy słowo „własność” aż 104 razy. Jednak w oryginalnym hebrajskim i greckim języku słowu temu odpowiada polskie wyrażenie: „mieć”. Muszę...mieć, chcę mieć... i dlatego wielu z naszych sąsiadów uważa, że jeżeli ktoś posiada sad, winnicę, poletko truskawek, malin, czy też inne smaczne dobra rolne, odpowiednio niezabezpieczone, to do woli i bez grzechu, można je zbierać. Dlatego bezkarnie, bez pytania wdziera się na czyjąś działkę ogalając ją z owoców. Takie wycieczki bezimiennych „hord” na zbiory, obecnie malin, a przed laty truskawek, można zauważyć na polach „niczyich” tzn. obecnie dzierzawionych przez Instytut z Brzeznaj.

Możliwe, że nie zwracałbym uwagi na takie zachowanie osób dorosłych, świadomych swego niegodnego czynu, lecz widząc dzieci z rodzicami, zastanawiam się, jak tłumaczą swoim pociechom takie zachowanie. Przecież wiemy wszyscy, że wychowanie jest przywilejem ale i niełatwym obowiązkiem rodzica. Jednak takie wychowanie w duchu deficytu wartości w życiu społecznym powoduje niepokój o przyszłość tych dzieci. Wartości moralne, przede wszystkim, powinny stać na straży życia i jego jakości. Dziecko dostaje podstawowe wychowanie w rodzinie, biorąc przykład z rodziców i starszego rodzeństwa. Nauczenie dziecka wartości życia w społeczeństwie jest najważniejszym zadaniem rodziców i nauczycieli. Największą wartością otrzymaną od rodziców będzie nauka szacunku, miłości, uczciwości, przyjaźni, mądrości, odwagi i pokoju.

Przykazanie siódme, „nie kradnij”, wynika oczywiście z istnienia i aprobaty własności. Stanowi więc bardzo mocny dowód, że wolą Bożą wyrażoną w natchnionym słowie biblijnym jest posiadanie przez ludzi dóbr ziemskich na własność. Wyjaśnienie tej kwestii zawarte jest i w samym przykazaniu z Dekalogu (Wj 20,15 i par.), i w licznych tekstach pokrewnych. Nowy Testament wielokrotnie potwierdzał to przykazanie (Mk 10,19; Łk 18,20; Rz 2,21; 13,9; 1 Kor 6,10; 1 P 4,15). „Nie kradnij” ma formę zakazu, ale zakaz ten należy rozumieć jako normę wynikającą z nakazu ochrony prawa własności, tak samo jak przykazanie „nie zabijaj” chroni prawo do życia, a „nie cudzołóż” chroni małżeństwo. Z przykazaniem siódmym łączy się dziesiąte, zabraniające pożądania rzeczy cudzych. Oznacza to, że również kwestionowanie własności i wszelkie na nią zakusy są grzechem sprzecznym z podstawowymi przykazaniem Bożymi (por. Mi 2,1).

Tymczasem pod wpływem ideologii lewicowej pewni chrześcijanie, gdy komentują te przykazania Dekalogu, zamiast mówić o ochronie własności, wyszukują argumenty na rzecz jej ograniczenia czy wyliczają grzechy związane z bogactwem! Jest to niesłuszne, gdyż przykazanie „nie kradnij” broni pozytywnego aspektu posiadania albo, ujmując to szerzej, naturalnej więzi między człowiekiem a potrzebnymi mu rzeczami materialnymi i wytworami jego pracy. Nadużywanie własności należy rozważać w innym miejscu. Jednakże dzisiejsze społeczeństwa ograniczając własność, bynajmniej nie czynią tego w imię tych nadrzędnych wartości, choćby się na nie obłudnie powoływały. Własność prywatna ograniczana jest bowiem w imię własności państwowej, czyli na rzecz sprawujących władzę. Jest też ograniczana na rzecz tych, co dóbr materialnych nie tworzą: owoce pracy jednych ludzi są im zabierane przez system podatkowy i przekazywane innym.

.....**gra...w...szachy**....



.....zło.....i...dobro.....
 ...rano...wieczór...wieki...całe...
 ...w...szachy grają..
 ..o...człowieka..
 ..na...zwycięstwo ...dusza...czeka...
 ...Bóg...i...diabeł...
władcy...nieba...i...otchłani..
 ..ruchy...robią...takie...same...

...szachownica...
to.....świat...cały.
 ..ludzie...pionki...czarno...białe..
 ...mniej...wytrwałe..
 stare.....błędy...powtarzają...
 ...hetman...króla...straszy..
 ..szachem.....
 ...królowa...broni...swą...powagą.....
 ..laufra...zmusza.....kusi..
 ...on...zaś...schodzi...z...pola...
 ..choć...leniwo..
 ..taki...los..
 ..słabego...człeka....
czeka...
 ..Anioł.....tańczy..
 ...walczy...diabeł.....
 ..z...góry....widzą...poruszenie..
 ..ktoś...się...kręci..
 ..miejsca.....szuka....we...wszechświecie..
dobro..
dla...człowieka....
 ..czym...jest...przestrzeń..
 ..wyznaczone.....plansze...życia...

...być...może..
 ...mówi.....Anioł..
 ..to..jest.....coś...w...rodzaju...raju...
jednak...chowa...swoje....słowa...
w...ciszę...nieba...
 ..trochę...wyżej...
 ..nad...popiołem....Diabła...światem..
sypkim....zgrzanym..
 ..na...dnie...piekła..
a....Bóg...
 ...sędzia....sprawiedliwy....
 ...spokojnie....czeka...ocenia...
nie...jak....aktorów...widz...w...
 teatrze.....
lecz.....patrzy..

..z...neutralnego...punktu...widzenia....
 ...przebacza...karze,..
 ..zakazów...też...nie...czyni.
 ..bo...przecież...każdy...wie....
 ...jak...się...ma...zachować...
 ..jaka....notę...sobie...dodać.....
 ..od...siebie..
chcesz...dobro....czynić...?
 ...życie....zmienić...? ...
 ...zakończ....grę...
 ...jeden...nich...uczynić...
 ...dla...dobra....Bożego....
świata.....
 ...złu....daj....mata...

Zenon Tabor

Wizyta

Poprzedzała ją niezwykle burzliwa kampania wyborcza w USA i oczywiście najgorsze prognozy naszej totalnej opozycji, bo oto okazało się, że „ciemny lud” obudził się nie tylko w Polsce, domagając się uporczywie zmian w polityce społecznej, likwidacji mafijnych układów, narodowego i patriotycznego myślenia o własnej ojczyźnie, szacunku dla tradycji, historii i – co oczywiste – religii.

Wybór Donalda Trumpa, dokonany po myśli wyborców stojących po prawej stronie sceny politycznej i za sprawą ogromnej rzeszy Polonusów za „wielką wodą”, wywołał szok wśród starych elit i ich zwolenników.

Jak się niebawem okazało nowy prezydent nie zapomniał o wsparciu Polonii, dzięki której wybory wygrał. Jego podróż do Europy **Rozpoczęła wizyta w Polsce!**

Musiało to wywołać irytację i niesmak wśród elit politycznych w Europie Zachodniej i w Rosji i wywołało!

Myślę, że o to Trumpowi szło! Nietuzinkowy, bezkompromisowy, bardziej biznesmen niż polityk wolny jest od pokrętnego przedstawiania wszelkich problemów – „wali na odlew” wg zasady „co w myśli, to na języku”.

Jego wspaniałe, płomienne przemówienie pod Pomnikiem Powstania Warszawskiego (już wybór miejsca miał znaczenie kolosalne) odbiło się głębokim echem w sercach polskich patriotów. Nie licząc niebywale pozytywnej, a prze-

cież zgodnej z prawdą, opinii na temat współpracy Polski z NATO i wspólnych perspektyw na polu politycznym, gospodarczym (choćby wsparcie dla idei Trójmorza) i militarnym, nadziei na wyrwanie się spod rosyjskiego buta w sprawach energetyki, ten mąż stanu mówił o Polsce i jej sukcesach oraz kłękach, z których się podnosiła. I do tego – jak mówił!

Nie pominął żadnej z istotnych dla Polaków spraw. Zrobił Polsce znakomitą opinię, na którą Polska **zasługuje** w świecie, bo każdy wie, że urabianie fatalnej famy o Polsce jest charakterystyczne dla tych rządów, którym rosnące znaczenie naszej Ojczyzny jest zdecydowanie nie w smak, a tęsknota za czołobitnością, do czasu, który minął, wybija się na pierwszy plan. Nasza V kolumna, brylując na salonach europejskich, tam, gdzie pogardliwe traktowanie naszego państwa, Polaków i prawicowego rządu jest czymś wiadomym i naturalnym, nie poprawia naszej trudnej sytuacji.

Mimo najlepszej woli nie udałooby się Polsce przedstawić nas samych w tak pozytywnym świetle. Prezydent USA mówił bez kartki! Rozwinął wątek wspaniałej historii Polski na przestrzeni wieków, mówił o wielkim bohaterstwie narodu, woli przetrwania i wierze w przyszłą niepodległość. Słowa pełne pozytywnych emocji słyszalne były na całym świecie. Czułam wyraźnie polski temperament w tym człowieku, bo skłonność wobec wschodniej i południowej Europy jest widoczna. Świadczy o niej także pochodzenie jego dwóch kolejnych żon. Czyżby miała być prawdą informacja błąkająca się na marginesie, że jego babka była Polką? Deklaracje są faktem. Czy uda się ich realizacja? Czas pokaże.



Powitanie w Polsce, ogromna eksplozja sympatii i wdzięczności wywołały niewątpliwie bardzo dobre wrażenie. Tę wizytę Donald Trump zapamięta, szczególnie po zderzeniu z atmosferą kolejnej – w Niemczech.

Odleciał, a w mediach pojawiły się przestrogi tzw. „życzliwych”, że oto Ameryka nas zawiodła w czasie II wojny światowej, wpychając nas w łapy ZSRR na dziesięciolecia. To prawda, że Roosevelt przypieczętował polską tragedię wraz z pozostałymi aliantami, ale po pierwsze nie zapominajmy o tym kto wywołał II wojnę światową i kto Polskę wziął w „dwa ognie”. Przypomnieć warto jak amerykańskie załogi „Liberatorów” bohaterstwo walczyły, wspomagając powstanie warszawskie. Nadlatywały z Włoch i wracały bez międzylądowania, na które nie zgodził się Stalin i częstokroć z tego właśnie powodu ginęły. Chociaż skuteczność tej pomocy ze względu na katastrofalne warunki była mniejsza niż się spodziewano – cześć ich pamięci!

Czego Polska powinna życzyć Donaldowi Trumpowi? Powodzenia, odwagi, wielu lat aktywnego życia i powinna wspomagać go modlitwą.

Magdalena Ponurkiewicz

Nowy Sącz, 20.07.2017 r.

Felieton - sierpień 2017

„Pojedziemy w obce kraje, tam są inne obyczaje”

Słyszymy wokół o multi-kulti, o świecie jako o globalnej wiosce, o zacieraniu się różnic między ludami świata, nawet są wizje jednego państwa w Europie. A dziś spróbujmy przyjrzeć się – wbrew tendencjom uogólniającym – obyczajom polskim.

Jest rzeczą naturalną, że nie wszyscy są jednakowi, nie wszyscy mają te same pozycje – te same powinności i potrzeby. Tak było i jest. Współczesne społeczeństwo zróżnicowane jest zawodowo, dawniej istniały stany, co związane było z miarą posiadania i z zajmowaną pozycją. Przez wiele wieków wyróżniano cztery stany: duchowny, szlachecki, mieszczański, chłopski.

Najbardziej wyrazista była obyczajowość szlachecka mająca bogatą literaturę, stąd jej znajomość. Z tego stanu wywodzi się wielu narodowych bohaterów, także uczonych i artystów. Świadomość narodowa, czyli wiedza o historii i kulturze polski była większa niż chłopów czy mieszczan. Proszę

nie odbierać tych wiadomości jako apoteozy szlachty, a poniżenia innych stanów, mających swoją kulturę i świadomość, pełniących ważne role w narodzie. Wiadomo też, że w każdym stanie są orły i rzesza ostatnich gatunków.

Encyklopedią szlacheckich obyczajów jest „Pand Tadeusz”. Tradycyjnie uznaje się przedstawione w nim obyczaje jako narodowe i najbardziej reprezentatywne. Przykładem może być taniec polonez, strój kontuszowy, przywiązanie do domu, rodu, kraju, religii i mowy.

Przypomnę wybrane z poematu sytuacje:

*„Właśnie z lasu wracało towarzystwo całe
Wesoło, lecz w porządku; naprzód dzieci małe
Z dozorcą, potem Sędzia szedł z Podkomorzyną,
Obok pan Podkomorzy otoczony rodziną;
Panny tuż za starszemi, a młodzież na boku;
Panny szły przed młodzieżą o jakie pół kroku
(Tak każe przyzwoitość); nikt tam nie rozprawił
O porządku, nikt mężczyzn i dam nie ustawiał,
A każdy mimowolnie porządku pilnował”.*

Sędzia jako gospodarz towarzyszy Podkomorzynie, która wraz z mężem i córkami goszczą u niego. Pan Podkomorzy jest wysokim urzędnikiem i prowadzi swoją rodzinę. Znać, że wszyscy byli dobrze wychowani.

A teraz o powitaniu młodzieńca długo nieobecnego w domu:

*„Krótkie były Sędziego z synowcem witania:
Dał mu poważnie rękę do pocałowania
I w skroń ucałowawszy, uprzejmie pozdrowił”.*

Zasady pomagały poskromić szczerze i wylewne uczucia, określały odpowiedni dystans, wyznaczały granicę między tym, co prywatne, osobiste, a tym, co na pokaz.

Zasiadanie do stołu objęte było też uznanymi prawidłami:

*„Goście weszli w porządku i stanęli kołem;
Podkomorzy najwyższe brał miejsce za stołem;
Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy.
Idąc kłaniał się damom, starcom i młodzieży.*

*Przy nim stał Kwestarz, Sędzia tuż przy Bernardynie.
Bernardyn zmówił krótki pacierz po łacinie”.*

Podkomorzy był urzędnikiem powiatowym i najstarszym z gości, więc należało mu się wysokie miejsce, ale on sam, idąc wśród pozostałych, kłaniał się wszystkim i – jak poeta pisze – czynił to według należytej hierarchii: wpierv damom, następnie starcom i młodzieży. Przy nim zasiadał inny zacny gość – zakonnik, a jako trzeci – sam gospodarz. Zasiadano, gdy wszyscy stanęli we właściwych sobie miejscach. Tadeusz prawem gościa zasiadł wysoko obok stryja – Sędziego.

O czym rozmawiali przy stole?

*„[...]u panów rozmowa
Była to historyja żyjąca krajowa.
A między szlachtą dzieje domowe powiatu”.*

Istotne były informacje i fakty, nie błahostki. Sprawy publiczne dominowały, rozmówców cechowała ciekawość świata, chętnie słuchano przybyszów z innych stron. Wśród braci szlacheckiej istniał zwyczaj wzajemnego zapoznawania się, w tym z rodowodem, pozycją, stanem majątkowym, osiągnięciami. Pozwalało to na odpowiednie docenienie rozmówcy i towarzysza.

Również i dziś rozmowy o historii krajowej i światowej odbywają się nie tylko przy stole, ale i na ulicy, w autobusie, w sklepie, w poczekalni. Więcej w nich jednak poszukiwania sensacji, a opinie powtarzane są z tych zaślyszanych w mass mediach.

Teraz o kontaktach międzynarodowych:

*„Ach, ja pamiętam czasy, kiedy do Ojczyzny
Pierwszy raz zawitała moda francuszczyzny!
Gdy raptem paniczyki młode z cudzych krajów
Wtargnęli do nas hordą gorszą od Nogajów!
Prześladując w Ojczyźnie Boga, przodków wiare,
Prawa i obyczaje, nawet suknie stare”.*

Za granicę szlachcic wyjeżdżał albo dla studiów, albo w celu poznania obcych kultur, ale przeważnie wracał bogatszy o doświadczenia co za tym idzie – z większym szacunkiem do tego, co narodowe, swojskie. Gdy to się zmieniło, budziło niechęć i złośliwe komentarze, a człowiek ten wcale nie wydawał się mądrzejszy.

W naszych czasach też dominują zagraniczne mody, mnóstwo anglicyzmów przenika do języka i to nawet tam, gdzie nie ma takiej potrzeby. Kilka dni temu Stan Borys, który zrobił wielką karierę poza granicami kraju, mówił, że walczy o polski język, że niepokoi go używanie słów np. takich jak „hejt”, podczas gdy on sam śpiewa po polsku – tak jak myśli – o nienawiści czy miłości, czyli o najważniejszych uczuciach, które mają polskie nazwy.

Pojawia się jeszcze taka uwaga o wychowaniu:

*„Ale co dzień postrzegam, jak młódź cierpi na tem,
Że nie ma szkół uczących żyć z ludźmi i światem”.*

Podobnie mówią dziś humaniści i socjologowie. W szkołach średnich i na wyższych uczelniach kładziony jest nacisk na przygotowanie merytoryczne, specjalizację, a nie na kształcenie humanistyczne, brakuje współczesnym absolwentom uczelni wyższych wiedzy o kulturze. Najważniejsze jest wykształcenie fachowca, a nie wychowanie człowieka, który byłby niekoniecznie twórcą, ale świadomym odbiorcą sztuki, zdolny byłby do myślenia o sprawach wyższych, dbał o swoją duchowość i ogólny rozwój intelektualny.

Dużo w „Panu Tadeuszu” „o stole”, tym bardziej, że był to czas przyjmowania w Soplicowie gości. Podawanie kawy otoczone było rytuałem:

*„Tu roznoszono tace z całą służbą kawy,
Tace ogromne, w kwiaty ślicznie malowane,
Na nich kurzące wonnie imbryki blaszane
I z porcelany saskiej złote filiżanki;
Przy każdej garnuszczyce mały do śmietanki.
Takiej kawy jak w Polsce nie ma w żadnym kraju:
W Polsce, w domu porządnym, z dawnego zwyczaju,
Jest do robienia kawy osobna niewiasta,
Nazywa się kawiarka; ta sprowadza z miasta
Lub z wicin bierze ziarna w najlepszym gatunku
I zna tajne sposoby gotowania trunku,
Który ma czarność węgla, przejrzystość bursztynu,
Zapach moki i gęstość miodowego płynu.
Wiadomo, czem dla kawy jest dobra śmietana;
Na wsi nietrudno o nią: bo kawiarka z rana,
Przystawiwszy imbryki, odwiedza mleczarnie*

*I sama lekko świeży nabiału kwiat garnie
Do każdej filizanki w osobny garnuszek,
Aby każdą z nich ubrać w osobny kożuszek”.*

Coś z tego obyczaju zostało w naszych domach, biurach i, oczywiście, kawiarniach, ale to tylko namiastka dawnej celebracji Wśród tańców najprzedniejszym był polonez. Jest to taniec chodzony, z figurami, tańczony w parach ustawionych w długi korowód. Współczesna młodzież podtrzymuje tętradycję na komersach i studniówkach, taniec ten ubarwia patriotyczne święta. Jeśli czynią to z zapałem i z pomysłem, warto, aby skorzystali ze sprawdzonego wzoru z XII księgi „Pana Tadeusza” – wiersze od 762 do 797.

I na koniec sytuacja jakby rodem z III tysiąclecia. Telimena wraz ze służkami przystraja Zosię, bowiem ma ona pokazać się pierwszy raz wśród gości:

*„Telimena otwiera petersburskie składy,
Dobywa flaszki perfum, słoiki pomady,
Pokrapia Zosię wkoło wyborną perfumą
(Woń napełniła izbę), włos namaszcza gumą”.*

Najdłużej przetrwało to, co służy poprawianiu urody.

Jeśli więc „pojedziemy w obce kraje”, nie zapominajmy o tym, co nas wyróżnia. Nikt nie zachwyci się tym, że będziemy umieli zrobić dobrą włoską pizzę, zaskoczmy zagranicznych znajomych umiejętnością gotowania bigosu, a jeśli wzniesiemy się na wyżyny – to i litewskiego chołodźca.

Pamiętajmy o tym, co nasze – rodzime, ugruntowane kulturowo, oryginalne i najcenniejsze.

Humor z zeszytów

Krasicki opisał w bajkach charaktery ludzkie. Są to zwierzęta.

Po pierwszym rozbiorze Krasicki zostaje przyłączony do Prus.

Kajetan Koźmian przez 25 lat gładził swój język.

Stolnik padł na miejscu trupem. Później bardzo żałował swego czynu, ale było już za późno.

Judym miał szczęście, bo wzięła go na wychowanie ciotka pijaczka.

Kazimierz Wielki chciał zamurować całą Polskę.

Gioconda z uśmiechem spoglądała na Leonarda, który ją wymalował po twarzy.

Drugą wielką uroczystością było wmurowanie węgla kamiennego.

Trasę pokonali w trzy godziny i sześćdziesiąt minut.

red.

Statystyki

Zmarli:

† Józef Chmielowski 1.40 zam. Marcinkowice

† Władysław Kwiatkowski 1.64 zam. Marcinkowice

† Franciszek Śleziak 1.76 zam. Zbyszyce

† Stanisław Rembiasz 1.79 zam. Marcinkowice

† Halina Dyda 1.62 zam. Marcinkowice



Śluby:

Aneta Wąsowicz i Mirosław Szczygieł – 01.07.2017 r.

Klaudia Fikiel i Tomasz Węgrzynowski – 15.07.2017 r.

Marta Mróz i Krzysztof Zarzeka – 15.07.2017 r.

Paulina Liszka i Paweł Wójcik – 15.07.2017 r.

Małgorzata Kwiatkowska i Piotr Dziura – 22.07.2017 r.

Chrzty:

Amelia Alicja

Kądziołka ur. Nowy Sącz zam.

Rdziośtów och.

08.07.2017 r.

Jan Paweł Tobiasz

ur. Nowy Sącz zam.

Marcinkowice och.

16.07.2017 r.



Parafia Rzymsko Katolicka w Marcinkowicach

MSZE ŚWIĘTE

Dni powszednie:

- 6³⁰
- 18⁰⁰
- 17⁰⁰ w okresie jesienno-zimowym

Niedziele:

7⁰⁰, 8³⁰, 10⁰⁰, 11³⁰, 16⁰⁰,

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna:

w czwartki i piątki
w godz. 8⁰⁰-9⁰⁰ oraz 17⁰⁰-19⁰⁰

Dla narzeczonych:

w piątek w godz. 16⁰⁰ – 20⁰⁰

W sprawach pilnych o każdej porze.

BIBLIOTEKA

Czynna:

wtorek	13 ⁰⁰ – 18 ⁰⁰
środa	13 ⁰⁰ – 18 ⁰⁰
czwartek	13 ⁰⁰ – 18 ⁰⁰
piątek	13 ⁰⁰ – 18 ⁰⁰

DOM PARAFIALNY

Pon – pt	17 ³⁰ – 21 ⁰⁰
Sob –	17 ³⁰ – 20 ⁰⁰

KATOLICKA PORADNIA RODZINNA

Dla narzeczonych:

I spotkanie: 2 piątek miesiąca
o godz. 18³⁰

II spotkanie: 3 środa miesiąca
o godz. 18³⁰

III spotkanie ostatni piątek miesiąca
o godz. 18³⁰

Dla małżonków:

III środa miesiąca o godz. 18³⁰

ADRES

Parafia Rzymskokatolicka
Niepokalanego Serca NMP
Marcinkowice 3
33-393 Marcinkowice

tel. (18) 443 31 19

tel. (18) 443 32 18 – wikariusze

tel. (18) 443 32 41 – wikariusze

<http://www.parafiamarcinkowice.pl>

Redakcja: ks. Józef Babicz (asystent kościelny), ks. Andrzej Kmiecik,
ks. Krzysztof Mirek, Jacek Kwiatkowski, Jerzy Mróz, Maria Pinińska, Zofia Lorek,
Marta Gródek Piotrowska, Zenon Tabor, Lech Zajczkowski

Monika Tobiasz (oprawa graficzna),

Łucja Wróbel (redaktor naczelny)

e-mail redakcji: naszawiaramarcinkowice@o2.pl

konto parafialne BGŻ Nowy Sącz 04 2030 0045 1110 0000 0024 1660

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adjustacji tekstów,
a także opatrywania ich własnymi tytułami.



Uroczystości pogrzebowe ś.p. księdza Zbigniewa Świderskiego



Spomne se

*Spomne se Łojce Święty te siyrpniowe kwile
kiej w cizbie ludzki stołam głowa poprzy głowie
a serce biuło w piersiaf jak ten zwon Zygmunta
i wszystko sie stawało modlitwom w Krakowie.*

*Myśli fruwały ptokiem do samego nieba
bez gromade sła fala jak bez trowy wiater
miłoś sie rozlywała w cichem zapatrzeniu
echo kowań sie niesło pod korone Tater.*

*Zaś gorącość powietrza septała pociyrze
drzew zieloność klękała w schyleniu cienistem
nad ottorzem Błoń wielko hostia słonecno stawała
i niesło sie Hosanna po kraju łojcystem.*

*Spomne se Łojce Święty i na te spominki
świyrcki mi w łocaf stajom kiej Cie widze z krzyzem
prowadź nos jesce długo po wyrchowyf ściyzkaf
bo z Tobom is do nieba nom lekcy i blizy.*

Wanda Łomnicka Dulak